

WIARUS

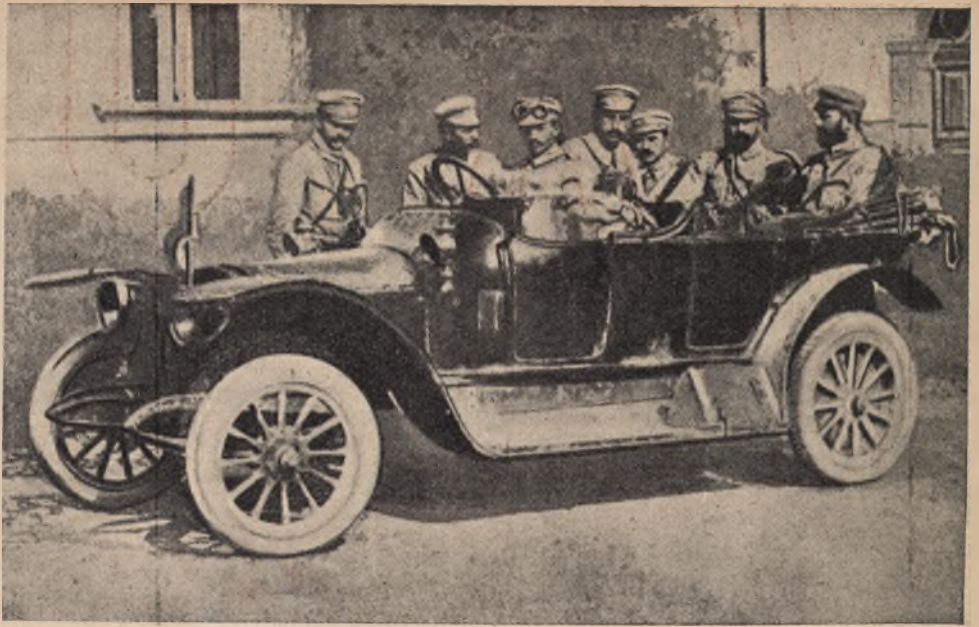
Biblioteka Publiczna
Czytelnia
Opole

Kolekcja
Emilia Kornasia



Z GARŚCIĄ MAŁĄ LUDZI, ŹLE WYPOSAŻONYCH, ROZPOCZĄŁEM WOJNĘ. CAŁY ŚWIAT STANĄŁ WTEDY DO BOJU. NIE CHCIAŁEM POZWOLIĆ, ABY W CZASIE, GDY NA ŻYWEM CIELE NASZEJ OJCZYZNY MIANO WYRĄBYWAĆ MIECZAMI NOWE GRANICE PAŃSTW I NARODÓW, SAMYCH TYLKO POLAKÓW BRAKOWAŁO. NIE CHCIAŁEM DOPUŚCIĆ, BY NA SZALACH LOSÓW, WAŻĄCYCH SIĘ NAD NASZEMI GŁOWAMI, NA SZALACH, NA KTÓRE MIECZE RZUCONO, ZABRAKŁO POLSKIEJ SZABLI.

JÓZEF PIŁSUDSKI



Komendant J. Piłsudski ze sztabem

POLACY!

Z rozkazu Rządu Narodowego utworzonego w Warszawie

Wkroczyły do Królestwa forpoczątki wojska polskiego w celu wyzwolenia Ojczyzny z pod ucisku moskiewskiego rządu.

Na miejsce władz rosyjskich tworzy się władza polska. Tymczasem aż do dalszych zarządzeń urzędują dotychczasowi wybrani wójtowie.

Wzywa się ludność do przedcznego przyjęcia żołnierzy polskich, do udzielenia im wszelkiej pomocy, do usunięcia wszelkich naprędów rosyjskich i sztyków i urzędów do zachowania powagi i spokoju.

Co artykułów cywilności odmówić nie wolno.

W obrocie pieniężnym należy się posługiwać tymczasem monetą rosyjską i austriacką zarówno papierową jak metalową.

Do szeregów narodowych wstąpić zaciągają się wszyscy, kto pragnie wyzwolenia Ojczyzny z pod ucisku najazdu, wypędzenia z Polski rządu moskiewskiego tej zgrai łupieżców i zdzierców, od stu lat rabujących krajowy dobytek ludu polskiego, rozkradających dobro narodu.

Komisarz Wojsk Polskich
Emil Bobrowski



Pierwszy patrol Białej



Wkroczenie kompanji kadrowej do Kielc



W I A R U S

ROK VII

WARSZAWA, 1 SIERPANIA 1936 ROKU

NR. 31



TWÓRCA PAŃSTWA I WOJSKA POLSKIEGO PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI

ROCZNICA WIEKOPOMNYCH DECYZYJ

„Wiemy dobrze, że co w naszych duszach jest najlepszego – to Jego posiew, a co jest dobrego i silnego w Polsce, to Jego dzieło. Powiększył On dumę narodu o całą wielkość wolnej Ojczyzny. Uczył nas za nią walczyć i dla niej pracować”.

Gen. E. Rydz-Śmigły
6.VIII.35 r.

Są dwie daty w naszej historii, rozdzielone przestrzenią 6-ciu lat, które stanowią nie tylko o tem, że Polska jest, ale, że wkroczyła na szlak mocarstwowej potęgi, na którą ją wprowadził geniusz Józefa Piłsudskiego. Owe rocznice – pomniki życia i wielkości Rzeczypospolitej to dni 6 sierpnia 1914 i 1920 roku.

Ta pierwsza, oddalona od nas o dwadzieścia dwa lata, sięga czasów jak gdyby zupełnie innego rozdziału historii i tworzy w niej punkt zwrotny na tle całości naszych dziejów.

Pokolenie, które wyrosło w wolnej Polsce nie może się wczuć w wielkość tej chwili a i my – starzy bojownicy Komendanta, nabraliśmy w utrudzone płuca tyle powietrza wolności, iż często myślimy o dacie owej własnymi przekroczoną stopami, raczej sercem – niż rozumem.

«Cały świat stanął do boju. Nie chciałem pozwolić by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miało wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, wążących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej.

Ze szabla nasza była małą, że nie była godną wielkiego, 20-miljonowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej «neutralności» jakiejś dla siebie od kogoś «gworancji» – mówi Marszałek Piłsudski o tej wiekopomnej dacie.

Uprzytomnijmy sobie wyraźnie: kompania kadrowa, licząca 160 bagnetów jako armia dwudziestomiljonowego niewolnego narodu – rusza do boju o wolność przeciwko kilkumiljonowym wojskom zaborców.

Geniusz jednego człowieka potrafi przy takim stosunku sił i środków prowadzić ową kadrę armii drogą zwycięstw wojennych i politycznych. Nie błądzi w chaosie zmagania całego świata, jasnowidzącą myślą wyprzedza na lata całe bieg historii, wierząc, że wolność zdobywa się tylko śmiałością decyzji i siłą miecza – kuje ten miecz w ogniu bitewnym.

«Dzień 6 sierpnia jest dla mnie z wielu dni, które mi pozwolono przeżyć – dniem ciężkim i wielkim, smutnym i żalnym, a zarazem dniem triumfu nad sobą» – pisze Wielki Marszałek.

My oceniamy zwykle datę 6 sierpnia, jako dzień triumfu wielkiej idei, triumfu nad wrogiem. Komendant określa go, jako triumf nad sobą. Albowiem w duszy i umyśle Wiel-

kiego Człowieka i Wodza, stały już wówczas otworem wrota wolności. By je wyważyć dla Narodu potrzeba było tylko Jego decyzji. Powzięcie decyzji, która odwraca kartę historii, przez jednego Człowieka, samotnego w obliczu całego świata, to największy triumf wewnętrzny nad sobą, jaki może przeżyć Wódz. Gdy decyzja zapada, wiara Jego w zwycięstwo nie zachwieje się ani na chwilę – przelatuje wszystkie przeszkody.

I tak po przez datę 6 sierpnia 1914, która dla każdego Polaka jest datą odzyskania niepodległości – otworzyła się epopeja odrodzonego żołnierza polskiego, który zawsze był, jest i będzie z pojęciem wolności nierozdzielnie związany.

Marszałek Piłsudski mówi wszak wyraźnie:

«Legjony powstały w dobie historycznej,

która będzie jeszcze bardzo długo tematem rozrządzeń dla wielu naszych pokoleń, zajmujących się badaniem tego ogromnego wstrząśnienia całej ludzkości, jakim była wojna światowa gdyż skutkiem jej było między innymi i ustalenie bytu niepodległej Polski.

Śmiała decyzja 6 sierpnia dała Polsce żołnierza, stworzyła to, czego Polska przedtem nie miała – siłę, i chcę wierzyć, dała może inny typ żołnierza».

A w sześć lat później wieczorem i w nocy z 5 na 6 sierpnia 1920 roku Naczelny Wódz, nie na jakiejś naradzie, lecz w samotnym pokoju w Belwederze, przepracowywał siebie samego dla wydobycia decyzji.

Wojna polsko-sowiecka, szybko utraciła charakter obrony wąskich granic wskrzeszonego państwa i z

chwilą pewnego uporządkowania sytuacji wewnętrznej, z chwilą rozbudowy armii, celem jej stała się walka o obszary Polski historycznej, od których posiadania zależy w dużym stopniu siła i potęga Państwa.

Przypomnijmy tu sobie słynne oświadczenie Lwa Trockiego:

«Przez Kijów prowadzi droga do połączenia się z rewolucją austriacko-węgierską podobnie, jak przez Psków i Wilno prowadzi droga do połączenia się z rewolucją niemiecką. Ofensywa na wszystkich frontach. Ofensywa na zachodnim froncie, ofensywa na południowym froncie, na wszystkich rewolucyjnych frontach».

Na wiosnę 1920 roku, wyprzedzając przygotowywanie ofensywy sowieckiej z południa i północy, uderza Marszałek na Kijów. Dalsze koleje wojny pod wpływem silnego naporu mas bolszewickich przesuwają linię frontu pod samą Warszawę. Sytuacja staje się ciężka. Pogarsza ją ogólna sytuacja depresji społeczeństwa, granicząca wprost z paniką. Odżywa znów brak zaufania we własne siły, podnoszą się głosy żądające za wszelką cenę pokoju. Ludzie małoduszni, szerząc panikę zaczynają opuszczać zagrożoną Warszawę i wyjeżdżają do zachodnich dzielnic Polski. Nawet wielu wyższych dowódców ogarnia zdecydowanie pesymizm. Ten powszechny upadek ducha stać się może niebezpieczny dla żołnierza, zmęczonego długotrwałą walką odwrotną i dla młodego, niewyszkolonego ochotnika.

I znów Naczelny Wódz stoi samotny w obliczu grozą-



Pierwszy dowódca Kompanii Kadrowej
generał dywizji Tadeusz Kasprzycki

cego niebezpieczeństwa, sam przyjmuje na siebie odpowiedzialność za jego odwrócenie, sam niemal stoi wobec opinii strwożonego społeczeństwa, «mędrkującej trwogi i rozumującej bezsilności» i sam również opinię tę biegunowo przemienia i nastraja na wysoki ton zwycięstwa poprzez błyskawiczną realizację opracowanego przez siebie planu. Jeśli dodamy jeszcze, że wrogie ugrupowania polityczne nie zawahały się nawet w tym krytycznym okresie oszczerczemi publikacjami depopularyzować osobę Wodza i obrzucać Go gradem nikczemnych potwarzy, na które On, mający najwyższą władzę, nie chciał w swej wielkoduszności reagować – zrozumiemy lepiej heroiczny wysiłek zmagania wewnętrznych, jakie burzyć się musiały w duszy Naczelnika Państwa.

Jak wielkie musiały być te zmagania w nocnej ciszy sal Belwederu, skoro Marszałek nie waha się ich określić, jako «mękę trwożliwą». Przecież dotychczas w Sztabie Generalnym była omawiana koncepcja Marny, polegająca na oparciu frontu na linii Wisły i Sanu oraz użycia manewru silnego lewego skrzydła. Tymczasem wynikiem sa mołnej, ciężkiej nocy Naczelnego Wodza jest koncepcja nowa, odmienna całkowicie od dotychczas lansowanej.

Plan flankowego uderzenia z nad Wieprza i zaskoczenia armij sowieckich, prosty w konstrukcji, śmiały, nawet ryzykowny w założeniu, mógł być tak świetnie zrealizowany tylko dlatego, że był własnością duchową Wodza Naczelnego. Niewątpliwie tym swoistym właściwością charakteru Józefa Piłsudskiego, z których wynikało, że nie poszedł on drogą łatwizn lansowanych planów, a w sobie samym szukał rozwiązania sytuacji, rozstrząsając wszystkie ewentualności i wybierając tę, która mimo wielu trudności, najbardziej odpowiadała Jego zasadom strategicznym i dawała nadzieję pewnego i kompletnego zwycięstwa – zawdzięczamy chwałę okryte zakończenie wojny polsko-bolszewickiej.

Dowodząc osobiście natarciem polskim, krzepiąc ducha i wzbudzając gorący entuzjazm w bosym, obdartym i zmęczonym żołnierzu, zmuszając go do ciężkiego wysiłku forsownych marszów—Marszałek realizuje również osobiście własny plan, rozpraszając i niszcząc armje sowieckie. Żołnierz polski dobrze zdał ciężki egzamin. On nie stracił ducha, nie zwątpił w wynik wojny, bo wiedział i wierzył, że gdzie Naczelnny Wódz—tam zwycięstwo. Ta prosta a mocna wiara w Wodza była jednym z główniejszych atutów umożliwiających wspaniałe osiągnięcie zamierzonych Jego planów. Daje temu Marszałek Piłsudski wyraz w rozkazie, wydanym na zakończenie wojny w dniu 18 października 1920 roku, pisząc między innymi:

«Za pracę i wytrwałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość dziękuję wam, żołnierze, w imieniu całego narodu i Ojczyzny naszej.

... Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj, co w dwa lata potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość...»

Te decyzje Wielkiego Człowieka dały Polsce niepodległość i potęgę, a imię żołnierza polskiego okryły wawrzynem nieśmiertelnej chwały.

Generał E. Rydz-Śmigły powiedział, co nam w obliczu tych dat wiekopomnych czynić należy:

«... istnieje wielkość Polski, wydzwignięta olbrzymim trudem Komendanta, bo istnieją całe kategorie wartości i sił, które przed Nim w Polsce nie istniały. Pierwszą z tych

wartości jest żołnierz, jako nieodzowny element bytu państwa, nie tylko w sensie fizycznego istnienia pewnego typu żołnierza ale w sensie samej idei państwa. Komendant wbudował tę nową wartość, jako najważniejszy element w konstrukcji państwa i nauczył naród rozumieć, że jeśli ten element zaczyna murszeć lub gnić, to cała konstrukcja grozi zawaleniem. Pilnujmy tego nowego nabytku serca i rozumu polskiego. Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa. Niechaj każda polska matka pamięta o tem, myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo Rzeczpospolita nasza jest roztworzystą, jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w 17 wieku i cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie pierś żołnierską...

I trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach państwa na dalszą metę. Nie można być dojutraszkiem, żyjącym z dnia na dzień.

Koledzy, nie można utyskiwać, trzeba myśleć i dotożyć ramienia, aby było dobrze. Jest napewno w narodzie i myśli dobra wola, trzeba tę myśl pobudzić i pomóc dobrej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę. Mamy pewne pozycje ustalone przez Komendanta w sumieniu i świadomości narodowej. Jest to kategoria pojęć o państwie i obowiązkach w stosunku do niego. Należy strzec i umacniać te pozycje, ale równocześnie trzeba budzić i ożywiać pracę umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość, trzeba tworzyć potężne motory aktywności. W stosunku do trudności i zagadnień trzeba mieć postawę czynną.

I jeszcze jedno muszę powiedzieć, to, co jest w Waszej myśli i w Waszym sercu: jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczył.

A jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze ręk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. I niech wie, że to jest decyzja całego narodu».

Legioniści w okopach



LEGUN

*Na szlaku Piłsudskiego wesoty podróżny:
maciejówka na bakier,
chlebak notorycznie próżny,
tepeta pełna patryjotycznych trosk,
serce jak wosk.*

*Karabin na pasie
w takt marszu bimba się,
bagnet, broń święta,
w żabce się telenta,
łopatka
zgorszona sąsiedztwem poślodka,
wydzwania swe żale o uda.*

*W tornistrze cuda:
pamiętnik w szkolnym, różowym zeszyście,
bielizny brudnej zwój,
dwieście naboji, miodu stój,
maść na wszy
i Słowackiego tomy trzy
A do tornistra przytroczona
wierna żona,
wyciąga szyję, brzuch wypina
— mandolina.*

*Dziwny to wielce wojenny bagaż
i jego tragarz,
co dumny kroczy, niby król,
a w czapce dziury ma od kul,
na butach kurz, na czole pot.
W natarciu, bestja, zwinny — jak kot
a na placówce czujny — jak pies.
Oczy w pół groźne, w pół niewinne,
każde inne:*

*prawe wyraźnie klnie: cholera!
lewe — filuternie spoziera.
W uszach podźwięki rycerskich dum,
w manierce rum.*

*Pięści do bitwy — serce dla sitwy.
W marzącej głowie Polska się isci...
W zębach papieros z bukowych liści,
co przewędrował pół kompanji
z ust do ust.*

*Po dymku na przegryzkę śpiewka,
czerstwa — jak dziewczka.*

*Po śpiewce czarnej lury tyk
— cyk!*

*Z motyką się na słońce rwie
szalenię!*

*Zwyciężyć albo zginąć chce
stracenię!*



*Młodością kipi i wigorem,
do bitwy się jak w taniec pcha.
W siedemnastym roku życia
otrzymał już bojowy chrzest.
Do trumny sto lat czasu ma.
Byczo jest!
Dumny, że kroczy w awangardzie,
on, stary wiarus — taki smyk!
Na sławę swoją gwizdać zwykł,
złot i ordery ma w pogardzie,
w c. k. medale stroi psy.
Ze śmierci kpi.
Po ranie w tydzień — zdrow jak lala,
na front ucieka ze szpitala...
Po wszystkich frontach się wyszwendał,
ran ma już więcej niżli lat.
Pójdzie, gdzie każe mu Komendant,
szukać tej Polski, wrogów tłuc,
choćby przejść miał cały świat:
z Krakowa — na równik,
z równika — na biegun
a potem z powrotem!
Oto legun.*

Adam Kowalski

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE

(NA SZLAKU MARSZU KOMPANII KADROWEJ)

Województwo Kieleckie, przecięte dolinami rzek: Wisły, Pilicy i Nidy obejmuje niemal cały obszar wyżyny Małopolskiej, a więc większą część wyżyny Śląsko-Krakowskiej i Średniogórze polskiego (502-618 m), oddzielonych Nidą. Natura hojnie wyposażyła Kieleckie. Lesiste Góry Świętokrzyskie z rezerwatem lasu jodłowego, ze szczytami Łysicą (612 m) i wapienne pasmo Jury Krakowskiej odznaczają się malowniczością i różnorodnością widoków.

Ziemia ta była siedzibą potężnych rodów magnackich Oleśnickich, Szydłowickich, Odrowążów, Wielopolskich, Kurozwęckich, którzy budowali tu wspaniałe siedziby i zakładali piękne parki. Do dziś zachowały się liczne ruiny tych siedzib w Ossolinie, Rabsztynie, Ojrozdzińcu, Krzyżtoporze, Smoleniu, Olszynie, Siewierzu, Będzinie i innych, a wszystkie budowane na tłym kamieniu, ongiś groźne warownie, dziś—dzięki malowniczoemu położeniu—odwiedzane przez głodnych wrażeń turystów.

Z bogactw mineralnych występuje tu węgiel, ołów, cynk, żelazo, glina porcelanowa, marmury i materiały budowlane. Południowa część województwa ma doskonałe gleby.

Stolicą województwa są Kielce, pełne zabytków i kościołów. Miasto odegrało poważną rolę w czasie wojny światowej jako siedziba austriackiego general-gubernatora, zarządzającego południową częścią Królestwa Polskiego, a przedewszystkiem jako miejsce sformowania przez Nieśmiertelnego Wodza Narodu — Józefa Piłsudskiego—1 brygady Legionów.



Urząd wojewódzki w Kielcach. W XVII i XVIII wieku był to piękny barokowy pałac biskupów krakowskich



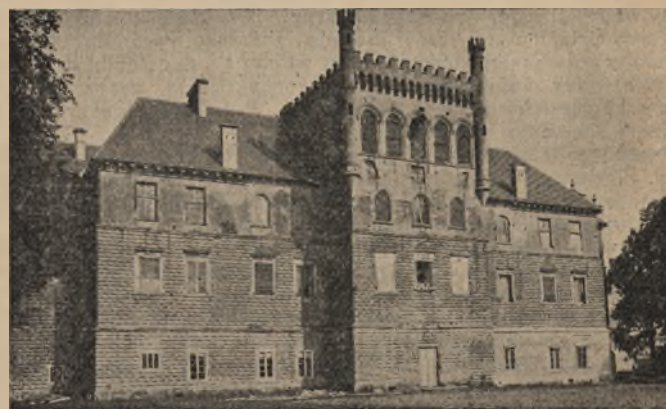
Pałac Wychowania Fizycznego w malowniczych Kielcach (liczących 50.000 mieszkańców)



Kościół Cystersów z XVII wieku w Jedrzejowie (8.000 mieszkańców). Wewnątrz kościoła słynne organy



Ruiny zamku królowej Bony w Chęcinach, który w średnich wiekach uchodził za niezdołby. Spalili go Węgrzy w 1657 r. W okolicy kopalnie kolorowych marmurów



Zamek z XVII wieku Wielopolskich w Książu Wielkim (1.715 mieszkańców) nad Nidą. W XVI wieku miasto było ośrodkiem różnowierców polskich



Średniowieczna Bazylika Bożogrobców w Miechowie (8.000 mieszkańców)



Letnisko Słowik w województwie Kieleckim



KOBIETY W LEGJONACH

W dziejach Legionów kobiety polskie zdobyły dla siebie płkną kartę. Działalność ich była bardzo różnorodna w zależności od warunków i potrzeb lokalnych, wszędzie jednak, na każdej placówce kobiety okazały dojrzałość moralną, odwagę i przedsięwziętość, usprawniając tam, pokładane w nich zaufanie. Większość tych kobiet, gdyby życie ich upływało normalnie, przeszłoby swoją drogą nieopatrzenie i cicho. Nie potrzebowały być urodzonymi bohaterkami na miarę Emilji Plater, wystarczyło, że nadszedł czas, gdy pomoc ich mogła się stać potrzebną. Skromnie i bez rozgłosu stanęły do opelu, traktując nowe swe obowiązki, jako rzecz zwykłą, zrozumiałą, konieczną.

Lista tych kobiet jest bardzo liczna. W służbie samego tylko oddziału wywiadowczego I Brygady brało udział 46 kobiet. Przeważnie były to członkinie oddziałów Związków i Drużyn Strzeleckich, mające paralelnie wykształcenie wojskowe, oraz kobiety należące do politycznych organizacji niepodległościowych. Przeważały wśród nich studentki, parę z nich miało studia już ukończone, reszta były to nauczycielki, publicystki i inne. Wiek ich wahał się w granicach 20 do 65 lat. Praca kobiet tych, jak już wspominałam, była bardzo różnorodna. Propaganda, służba wywiadowcza samotna, a nawet linijowa, nie było bodaj dziedziny, w której kobiety nie przejawiały wtedy swej dobrej woli i gorącej miłości Ojczyzny. Na czele szeregu nazwisk niby jasny promień słoneczny jaśnieje nazwisko Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, która do wrót wojnej i niepodległej Polski szła odważnie, przez niebezpieczną pracę konspiracyjną, przez trudy wojenne w Legionach i Polskiej Organizacji Wojskowej, wreszcie, przez cierpienia więzienia niemieckiego.

Pracę oddziału wywiadowczego należałoby podzielić na dwa okresy. Pierwszy – trwający do cofnięcia się wojsk Komendanta pod Korczyn, jest to okres wywiadów taktycznych. Drugi, miał na celu wywiady strategiczne, zespolone z pracą kurjerską.

W okresie pierwszym wywiadowczyń I Brygady dostarczały wiadomości o nieprzyjacielu z różnych miejscowości na lewym brzegu Wisły, gdzie rozrzucona była rasyjska kawaleria. Chodziło o to, by wiadomości zebrać jak najwięcej, przy czym należało posiadać dobrą i niezawodną pamięć: meldunku takiego nie wolno było sobie zapisać, poprostu trzeba się go było nauczyć.

Szwajcaria Ligi Kobiet



Kiedy I Brygada utraciła prawo samodzielności, oddział wywiadowczy uległ zreformowaniu. Wobec zwartej linii bojowej, łączność z Warszawą została przerwana, łączność tę nawiązują kobiety – kurjerki oddziału wywiadowczego. Oprócz rozkazów i poleceń Komendanta przewoziły one druk nielegalne i materiały wybuchowe dla oddziału lotnego. Wracając przez front, przywoziły raporty strategiczne, przygotowane z góry przez warszawską organizację wojskową. Można śmiało powiedzieć, że kurjerki I Brygady należą do spełniły swój obowiązek: żaden z raportów nie trafił do rąk nieprzyjacielskich, mimo kilku aresztowań i bardzo nieraz dokładnych rewizji. Do grupy najbardziej cenionych wówczas kurjerek należy między innymi Władysława Długoszowa, która w roku 1914 wstępuje do oddziału wywiadowczego przy 1 pułku Legionów. Do obowiązków jej należy przewożenie przez linię bojową ważnych dokumentów i zleceń, oraz dostarczanie wiadomości o rasyjskim wojsku. Odważna i oporniana, dostarcza wiadomości tak ważnych, nie wyłączając planów fortecy, że w ręku kierowników sztabu I dywizji Legionów staje się niemal czynnikiem państwowej doniosłości. Linię bojową przekracza wielokrotnie. Została przedstawiona do odznaczenia orderem wirtuti militari klasy V.

Marja Bagińska brała czynny udział w zdobyciu Mińska. Znaczące usługi oddała korpusowi, pełniąc służbę kurjerską i wywiadowczą, uprzedzając korpus o ewentualnym, groźącym mu niebezpieczeństwie. Została odznaczona krzyżem walecznych.

Przykładów i nazwisk możnaby przytoczyć bez liku. W roku 1917 Komendant odznaczył 20 kurjerek odznaką I Brygady za «wielką służbę». W kilka lat później, gdy miano dekorować oddziały Legionowe, komenda oddziału wywiadowczego padła do krzyża wirtuti militari nazwiska następujące: Długoszowa, Filipkowska, Golińska, Klempieńska, Kornilowiczówna, Rychterówna i Turzyna. Do odznaczenia krzyżem Walecznych zostało podanych 17 kurjerek.

Niezależnie od pracy wywiadowczej, szereg kobiet walczy w Legionach, w służbie linijowej. Dostanie się do linii w Legionach nie było dla kobiety rzeczą łatwą, wobec kategorycznego zakazu przyjmowania kobiet. Trafiły się jednak uparte i pomysłowe entuzjastki, którym się to udawało. Do nich należy Wanda Gerlówna, nosząca w Legionach nazwisko Kazimierza Żuchwiczowa i przydzielona do 1 pułku artylerji, stojącej wtedy pod Maniewiczami. Zofia Plewińska, według legitymacji – Leszek Pomianowski, pełniła służbę łącznika konnego przy sztabie I bataljonu 2 pułku piechoty, poczem została przeniesiona do piechoty.

Nie można zapomnieć również i o kobietach, zatrudnionych wtedy na froncie w charakterze sanitariuszek. I one przeżyły ciężkie chwile walk i okres depresji, wywołanej słynnym «kryzysem przysięgowym», zakończonym Szczypiorną i Benjaminowem...

Jak zawsze, gdy trzeba było ujawnić odwagę i wolę, gdy należało stanąć oko w oko z niebezpieczeństwem w imię miłości i niepodległości Ojczyzny, kobiety polskie stanęły i tym razem na wysokości zadania, otrzymując chlubne i sprawiedliwie zasłużone miejsce w historii naszego kraju.

SZKOŁY MAŁŻEŃSTWA W AMERYCE

Stany Zjednoczone są zatrzwożone nadmierną ilością rozwodów. Aby temu przeciwdziałać, postanowiono uruchomić specjalne szkoły dla naręczonych. Kurs w takiej szkole trwa trzy miesiące. Uczą w niej, jak prowadzić rachunki gospodarskie, jak dokonywać zakupów, dekorować wnętrza mieszkań i zaznajamiają uczennice z wiadomościami kulinarnymi. Są to szczegóły bardzo ważne, ale – jak twierdzi jedna z uczennic – niezupełnie wystarczające. Kobieta, jeśli chce stworzyć prawdziwe szczęście małżeńskie, musi oprócz wiadomości gospodarskich posiadać znajomość charakteru mężczyzny, bo tylko lepszych ludzi mogą unieszczęśliwić. Klerownik fundacji odrodzenia ludzkości, istniejącej w Los Angeles, dr. Popenoe jest zdania, że do szczęścia małżeńskiego nie wystarczy dobrobyt materialny, ani sama tylko gospodarność żony. Małżonkowie muszą wspólnie pożywać opierać na pewnych ideałach, muszą zrozumieć, że związek ich jest dla nich najważniejszą rzeczą, dla dobra której należy wszystko poświęcić, a w pierwszym rzędzie – swe osobiste zachcianki i przyzwyczajenia. Tylko w tych warunkach małżeństwo może być trwałe i szczęśliwe.

UKŁADANIE JADŁOSPISÓW

Na zjeździe fizjologów w Londynie zostały omówione niedawno zasady układania jadłospisów, mających na celu uwzględnienie normalnych potrzeb organizmu. Ponieważ najgłówniejsza wada żywienia się polega na jednorodności, należy skład posiłków urozmaicać jak najczęściej. Biała mąka, która podczas procesu mielenia traci składniki odżywcze, powinna być częściowo zastępowana przez chleb razowy i kartofle. Mleko jest pełnowartościowym pokarmem dla wszystkich ludzi, bez różnicy wieku. Świeże owoce i jarzyny powinny być spożywane jak najczęściej. Z jarzyn zostały specjalnie wyróżnione kartofle i pomidory, dalej idzie szpinak, sałata i brukselka. Najwięcej witamin posiadają jarzyny spożywane w stanie surowym, do tych należy sałata i pomidory, zalecany jest również sok z surowej marchwi. Natomiast mięso powinno być podawane najwyżej raz dziennie.



Ambasador Włoch baron Piotr Arone di Valentino z hołdem u trumny Marszałka J. Piłsudskiego na Wawelu



Ambasador Włoch po wręczeniu listów uwierzytelniających Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, opuszcza Wawel

Z P O L S K I

Na uroczystym posiedzeniu rada miejska m. Rzeszowa uchwaliła jednogłośnie nadać generalnemu inspektorowi sił zbrojnych generałowi dywizji Edwardowi Smiętomu-Rydzowi godność obywatela honorowego m. Rzeszowa.

Major Mieczysław Lepecki opuścił przed kilku dniami Kułbyszew (Samaro) w towarzystwie przydzielonego mu przez władze sowieckie por. Gawryłowa i udał się śladami polskiej dywizji syberyjskiej do Bugurustanu, Nowego Sybirsku, a następnie do miasteczka Tajgo.

Ze wszystkich tych miejscowości, znaczonych krwią żołnierzy polskich mjr. Lepecki pobral ziemię na koniec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Z Tajgi mjr. Lepecki udał się dalej na wschód do miejsc dawnej kalorii i zesań.

Na dzień 15.VII b. r. ogólna suma wpływów na Fundusz Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie osiągnęła — 2.304.581 zł 48 gr. Na sumę tę złożyły się w przeważnej części drobne datki, nierzadko kilkugroszowe ofiary, które napływają nie tylko ze stolicy, ale również z najodleglejszych zakątków kraju. Oto kilka pozycji wpływów na Fundusz Budowy Pomnika: pracownicy miejscy 110.373,12 zł, osoby prywatne—59.594,50 zł, szkoły—12.580,55 zł, prowincjonalne gminy wiejskie i miejskie—2.533,15 zł, duchowieństwo chrześcijańskie—1.266,53 zł, gminy wyznania żydowskiego—286 zł, i t. d.

Pisma lwowskie donoszą, że zamieszkały w Zaleszczykach rtm. Skarbek-Michałowski opracował konstrukcyjnie wzór maszynowego działka szybkostrzelnego, małokalibrowego o zasięgu do 5 km z 90% precyzją strzału o torze płaskim przy użyciu pocisków trójgwałtunkowych.

Wynalazek ten zwalcza skutecznie ze znacznej odległości najgroźniejszą z broni, jaką są czołgi, poruszające się z szybkością 80 km na godzinę.

Po przemianowaniu w ub. r. 85 pułku piechoty na strzelców poleskich, ludność Polesia samorzutnie ufundowała swemu pułkowi nową chorągiew. Uroczyste wręczenie jej miało odbyć się jeszcze w ub. roku, lecz ze względu na żałobę narodową, zostało odłożone i odbędzie się w ramach tegorocznego święta pułkowego w dniu 26 września.

Przemianowanie 84 p. a. p. było jedną z ostatnich decyzji ś. p. Marszałka Piłsudskiego, co nadaje jej specjalne znaczenie. To też wręczenie nowej chorągwi ma odbyć się nader uroczysto i będzie miało charakter nie tylko święta pułkowego, ale święta całego Polesia.

Ostatnio reprezentanci Pińska z prezydentem p. Oldakowakim i delegacją pułku z dowódcą na czele, na specjalnej audjencji zaprosili Pana Prezydenta Rzplitej i generalnego inspektora sił zbrojnych na uroczystości wręczenia chorągwi.

Dnia 6 sierpnia odbędzie się tradycyjny marsz szlakiem kadrowki.

Uroczystości, związane z marszem, rozpoczną się już dnia 5 sierpnia transmisją hejnału strzeleckiego z wieży Mariackiej, recytacją myśli i słów Marszałka Piłsudskiego, oraz pieśniami legionowymi i strzeleckimi. Uroczystości nadawane będą przez megafony w Krakowie i wszystkich miastach pow. krakowskiego, oraz transmitowane przez radio. O godz. 9 capstrzyk, zaciągnięcie warty w Rynku Głównym przez strzelców, oraz pochód do Oleandrów, gdzie odbędzie się uroczyste zapalenie ognisk i apel poległych pierwszej kompanii kadrowej.

Dnia 6 sierpnia o świcie przeglądu drużyn dokona kierownik marszu gen. Wieczarkiewicz, oficer pierwszej kompanii kadrowej. Po odczytaniu historycznego rozkazu z dn. 6 sierpnia 1914 r. nastąpi odmarsz drużyn do 12 marszu szlakiem kadrowki.

3 sierpnia przypada święto artylerji konnej, ustalone na pamiątkę dekoracji przez Naczelnego Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, orderem «virtuti militaris» oficerów, podoficerów i szeregowców wszystkich dywizjonów artylerji konnej. Z okazji święta zostanie odprawione 3 sierpnia, w kościele 1 pułku szwoleżerów J. P. nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych artylerzystów konnych. Po nabożeństwie zostanie złożony wianiec u stóp pomnika ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, na terenie kaszar dywizjonu artylerji konnej imienia generała Bema.

W związku z przypadającą w roku bieżącym 15 rocznicą wyżej wymienionej dekoracji, staraniem korpusu oficerskiego wszystkich dywizjonów artylerji konnej, zostanie wystawiony na miejscu dekoracji w Górze Kalwarji pomnik w postaci kopca, uwieńczonego głazem z odpowiednim napisem.

Zdjęcia W. Pikiela

Nowy ambasador Włoch wręcza na Wawelu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające



Liczba zatrudnionych na robotach publicznych, prowadzonych przy pomocy finansowej Funduszu Pracy wynosi obecnie na terenie całego Państwa—według danych statystycznych z 18 bieżącego miesiąca—167.881 osób.

Między innymi na robotach z kredytów Funduszu Pracy pracuje obecnie w m. st. Warszawie 5.507 osób, w województwie warszawskim 17.530 osób, w woj. łódzkim 14.549 osób, w kieleckim 19.294, w krakowskim 19.750 i lwowskim 16.154. Należy zaznaczyć, że w stosunku do roku ubiegłego zanotowano spadek liczby poszukujących pracy. Spadek ten wynosił w połowie b. m. 7.404 osoby.

W Wilnie odbyło się w ogrodzie Pobernardyńskim otwarcie II międzynarodowych targów i aukcji futrzanych.

Aktu otwarcia targów w imieniu rządu dokonał wiceminister przemysłu i handlu Doleżal. Tegoroczne targi wileńskie przedstawiają się okazale, niż w latach ubiegłych i są obfite obsługane przez firmy krajowe i zagraniczne.

SPRAWY ZAGRANICZNE



Z walk w Hiszpanii. Budowa barykad przeciw wojskom powstańczym na ulicach Barcelony

«REWOLUCJA» W HISPANII

Wypadki hiszpańskie, oprócz specyficznego, znaczenia, są objawem nastrojów panujących w całej Europie.

W miarę trwania konferencji w Montreux W. Brytania nie mogła podtrzymać swej zapoczątkowanej gry antysowieckiej. Wpłynął na to niewątpliwie układ austro-niemiecki. Początkowy cel Londynu—zabezpieczenie układu flotowego z Rzeszą nie został osiągnięty. W. Brytania zgodzić się musiała na żądanie Moskwy, przyznania w czasie pokoju flocie sowieckiej swobodnego i nieograniczonego tranzytu przez cieśniny. Cały wysiłek połączonej dyplomacji francusko-sowiecko-rumuńskiej zmierza obecnie do osiągnięcia formułki, która by pozwoliła na pomoc floty sowieckiej, w wypadku neutralności Turcji. Na tym odcinku nastąpi ostateczna rozgrywka partii, którą Londyn już częściowo przegrał.

Montreux miało być ważnym etapem na drodze odgrywania się dyplomacji angielskiej. Układ Berlina z Wiedniem przeszkodził w znacznej mierze, aby w Montreux nastąpiła zapłata Paryżowi za jego stanowisko w sprawie sankcji. Nie udało się również zahamować ekspansji sowieckiej.

Ofensywa dyplomacji londyńskiej, w swej pierwszej fazie odgrywania się, nie zakończyła się sukcesem. Możliwość przetrwania przez cieśniny—w czasie pokoju, floty sowieckiej z morza Czarnego, gdzie znajduje się największa stocznia w Mikołajewsku, podważa podstawy układu morskiego anglo-niemieckiego.

Londyn, który wychodząc z zupełnej innych przesłanek zapoczątkował grę, będzie zdaje się musiał pogodzić się z myślą, iż jedynie Turcja naprawdę na niej zyskała.

Gdziekolwiek rzucił okiem, wszędzie łaczy się walka pomiędzy dwoma pomyślnymi ustrojowymi, które w pewnym uproszczeniu można określić jako front ludowy z jednej — lasyzm z drugiej strony. Front ludowy, to radykalizm społeczny, podszycy bolszewizmem,—lasyzm—to wszystkie odmiany obrony przed rewolucją — aż do dyktatury włącznie.

Ten konflikt dziś już niemal normalny—nabiera w Hiszpanii szczególnej ostrości powodu południowego temperamentu hiszpanów i niskiego poziomu oświaty warstw pracujących, które przyjmują bezkrytycznie najskrajniejsze wyrotowe hasła. To też hiszpańska rewolucja przybrała cechy barbarzyńskie, albowiem tylko barbarzyństwem można nazwać niezliczone mordy, popełniane na tle politycznym,—palenie kościołów i niszczenie bezcennych skarbów sztuki. Po odjeździe rodziny królewskiej, republika ogłoszona została bezspornie, i byłaby może zapuściła korzenie w społeczeństwie, gdyby nie ślepa zawziętość elementów radykalnych, która się objawiła w mordach, rabunkach i pożogach wśród narodowych żywołów Hiszpanii. Prądy republikańskie były słabe i niezgodne; nie umiały ani poskromić, ani skanalizować prądów wyrotowych,—a gdy ostatnie wybory do kortezów dały—dość niespodziewanie—większość t. zw. frontowi ludowemu, rozszalała się nad krajem nowa fala anarchii. Armia, która jest w Hiszpanii jedynym stałym czynnikiem porządku i państwowej jednności,—była dotychczas biernym świadkiem walki partyjnej, wyczerpującej i niszczącej żywe siły narodu, i prowadzącej nieuchronnie do beznadziejnego chaosu. To też wyżsi oficerowie z Iroską i lękiem patrzyli na wybryki szalejącej demagogii i tylko wpojona w nich od młodości dyscyplina wojskowa, powstrzymywała armię od interwencji.

Ostatni mord dokonany na osobie jednego z najwybitniejszych

przywódców prawicy, przez członków gwardji cywilnej, dopełnił miary. Jeneral Franco, znany i wpływały rojalista, uznał że armia powinna jak najprędzej wkroczyć, aby uchronić kraj przed katastrofą, i wybrawszy jako podstawę północny skrawek Marokka, jedyną pozostałość olbrzymich niegdyż zamorskich posiadłości Hiszpanji—przeprawił się na stały ląd, aby zorganizować pochód na Madryt.

Nie wiadomo jeszcze, jakie będą losy tego powstania, surowa cenzura depesz zarządzona przez rząd madrycki utrudnia zorientowanie się w sytuacji. W każdym razie wojna domowa, na wielką skalę już się rozpoczęła i będzie drogo kosztować Hiszpanów.

ZAGADNIENIA CIEŚNINY DARDANELSKIEJ

W ciągu ostatnich dwóch lat, jedynie dwa mocarstwa europejskie stworzyły nowy układ stosunków faktycznych, a mianowicie: Niemcy i Włochy. Niemcy, wygrywając plebiscyt w zagłębiu Saary, a Włochy — kończąc zwycięsko swą kampanję abisyńską. I jedno i drugie mocarstwo zdołało rozszerzyć swą suwerenność na terytorjach uprzednio do nich należących.

Wszystkie inne akty dyplomatyczne nie były aktami, które bezpośrednio spowodowały zmiany terytorjalne. Stąd też nie można je inaczej kwalifikować, jak tylko jako zmiany «sytuacyjne», a nie «faktyczne».

Trzy czynniki zmusiły W. Brytanię do przejścia do ofensywy dyplomatycznej: zbrojenia niemieckie, włączenie się Sowietów do gry europejskiej, oraz zatarg abisyński. Zbrojenia niemieckie spowodowały zupełnie nowy układ sił na kontynencie Europy, który w pewnych przyszłych fazach rozgrywki dyplomatycznej może okazać się, jako stojący w zupełnej sprzeczności z interesami brytyjskimi. Możliwości te zostały zmniejszone na odcinku dla Londynu najbardziej wrażliwym—na morzu. Układ flotowy z Niemcami, zabezpieczył częściowo interesy imperjalne przez wprowadzenie klucza, ustalającego wysokość floty niemieckiej na 35% floty brytyjskiej. Niezaprzeczalnym celem W. Brytanji jest likwidowanie od samego początku, wszelkich możliwości, któreby mogły doprowadzić do zatamania się tego układu. Nastąpić mogłoby to, w pierwszym rzędzie, przez przesunięcie się układu sił morskich na Bałtyk. Zatem Sowiety mogą zagrażać utrzymaniu się anglo-niemieckiego porozumienia flotowego.

Włączenia się Moskwy do polityki europejskiej, przez zawarcie układu z Francją i Czechosłowacją, nie było dla Londynu zbyt wygodne. Anglia niewątpliwie zainteresowana w utrzymaniu obecnego stanu terytorjalnego nad Renem, lecz jednocześnie nie patrzy chętnym okiem na wzrost sił i znaczenia Francji. Stąd też na dłuższą metę układ sowiecko-francuski jest dla Anglii niepożądany. Tkwi w nim możliwość zagrożenia układu flotowego z Niemcami. Może bowiem zaistnieć sytuacja, iż Sowiety przetrzucą swą flotę, czy to na Morze Śródziemne, a co gorsza na Morze Północne lub Bałtyk. Układ sił, na którym kalkulowano i oparto porozumienie flotowe, uległby zasadniczej zmianie. W tych warunkach jasne jest, iż Londyn musiał dążyć do niwelowania skutków porozumienia Paryża z Moskwą.

Uderzenie nastąpiło jeszcze na sesji londyńskiej Rady Ligi Narodów. Wówczas Londyn postanowił zaatakować miejsce czułe zarówno dla Sowietów, jak i Włoch. Były nim Dardanele. Flota brytyjska może panować na Morzu Śródziemnym jedynie wówczas, gdy nietylko Gibraltar, Malta i Suez są pod jej bezpośrednią kontrolą. Podobnie kluczowe stanowisko mają Dardanele. Układy lozańskie z 1923 r. wprowadzając wolność cieśnin, oddawały kontrolę nad nimi w ręce mocarstwa w tym rejonie najsilniejszego t. j. Sowietów. Ten stan rzeczy rozumiano w Turcji i on był jedną z głównych pobudek do zawarcia turecko-sowieckiego «traktatu przyjaźni». Moskwa jednak nie umiała znaleźć odpowiedniego tonu w stosunku do Turcji. Nastroje psychiczne, prestiżowe oraz narodowe Turcji, postanowiła W. Brytania wyzyskać, jako pierwszorzędną atut w odegraniu się przedewszystkiem przeciwko Włochom i Sowietom, a także przeciwko Francji.

Londyn poradził Ankarze, aby wystąpiła z postulatem remilitaryzacji Bosforu i Dardaneli.

W czasie londyńskiej sesji Rady Ligi Narodów turecki minister Ruszdi Arras zawiadomił pana Litwinowa, iż Turcja postanowiła domagać się rewizji traktatu lozańskiego z dnia 24 czerwca 1923 r. Pan Litwinow prosił ministra Ruszdi Arrasa, aby rząd turecki narazie odrzucił poczynienie kroku, który niewątpliwie działał może zachęcająco na państwa rewizjonistyczne dla ich dalszych akcji i poczynań. Jednakowoż już 11 kwietnia Turcja wysłała odpowiednią notę do sygnatariuszów traktatu lozańskiego, nie zawiadamiając bynajmniej o tem Moskwę. Formalnie naruszył rząd turecki swój traktat przyjaźni z Sowietami. Moskwa schowała ten afront do kieszeni. Moskwa notą swoją z dnia 18 kwietnia wyraziła zgodę na podjęcie rokowań. Jednocześnie zaprosiła tureckiego ministra spraw zagranicznych, szacząc, iż w czasie odwiedzin w Moskwie będzie można zrobić to, co zostało niewątpliwie stracone. Pan Ruszdi Arras nie polknął jednak tej przynęty, a posłał swego wiceministra pana Numan Menemendzöglu, który jest znany ze swej orientacji anty-sowieckiej, a jednocześnie cieszy się zaufaniem prezydenta republiki tureckiej.

ZE ŚWIATA

W Stanach Zjednoczonych wyprodukowano w pierwszym kwartale r. b. ogółem 457 samolotów w porównaniu z 349, zbudowanymi w tym samym okresie r. ub. Z liczby tej dostarczono armii 173 maszyny, eksportowano 77, a sprzedano w kraju towarzystwom komunikacji lotniczej i odbiorcom cywilnym—216.

Dnia 25.VII b. r. odbyło się w Vimy (Francja) odsłonięcie pomnika ku czci poległych żołnierzy kanadyjskich, którzy stoczyli tam najkrwawszą swoją bitwę. Na uroczystość poświęcenia tego pomnika, która była manifestacją braterstwa francusko-kanadyjskiego, przybyła oprócz kilku tysięcy kanadyjczyków z ministrami kanadyjskimi na czele delegacja z Londynu.

Królowi Edwardowi VIII towarzyszyli: minister wojny Duff Cooper, minister kolonij Malcolm Mac Donald, oraz przedstawiciele dyplomatycznie dominjów brytyjskich w Londynie.

W uroczystościach tych brał udział prezydent Lebrun i członekowie rządu francuskiego.

Od kilku miesięcy już jest publiczną tajemnicą, że trzy państwa skandynawskie: Szwecja, Dania i Norwegia, przy współudziale Finlandji, dążą do ścisłej współpracy nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale także i militarnej. Obecna sytuacja polityczna skłoniła państwa te do prób organizowania klubu północnego, któryby miał na celu bezwzględna obronę neutralności.

Prace przygotowawcze doprowadziły już do konkretnych wyników tak, że niebawem dojdzie do podpisania aliansu wojskowego.

W związku z ostatnią wizytą marynarki szwedzkiej w Oslo i innych portach norweskich, ustaliły admiralicje norweska i szwedzka ścisłe plany współpracy. Także polityczna wizyta norweskiego następcy tronu w Finlandji, miała na celu omówienie współpracy militarnej, a również wizytę króla Gustawa w Finlandji komentowano w tym kierunku, przyczem wizyta miała doprowadzić do uzgodnienia poglądów odnośnie do zawarcia nowej konwencji o wyspach Alandzkich, które mają być wspólnymi siłami utortyfikowane.

Jak wyjaśniają z angielskich kół urzędowych, minister Eden oczekuje sprawozdania wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, Lestera, na temat ostatnich dekretnów senatu. O ileby raport Lestera stwierdzał, iż nastąpiło złamanie konstytucji i przedstawiał sytuację jako niepokojącą, minister Eden zwoła natychmiast komitet 3-ch, który zadecyduje, czy ma się zebrać adroczona chwilowo sesja Rady Ligi Narodów.

Z inicjatywy kilku działaczy narodowych i klerikalnych, powstała w Alzacji nowa organizacja, nosząca nazwę «francuskiego zjednoczenia przeciwsowieckiego». Do organizacji zgłosili akces członkowie rozróżnianych lig prawicowych, jak «Croix de Feu», «Volontaires Nationaux», «Jeunes Patriotes», «Francistes» oraz liczni członkowie alzackich partji klerikalnych. Podobna akcja organizacyjna została również zapoczątkowana w Lotaryngji. W ogłoszonym komunikacie komitet francuskiego zjednoczenia antysowieckiego podkreśla, że głównym celem zjednoczenia będzie «uwolnić Francję od obcej ingerencji sowieckiej».

Obecne wypadki w Palestynie odbyły się w dotkliwy sposób na życie gospodarczym kraju. Handel arabski jest od trzech miesięcy zupełnie sparaliżowany w wyniku strajku generalnego, który również nie pozostał bez wpływu na ukształtowanie się sytuacji gospodarczej ludności żydowskiej Palestyny.

Import towarów, poza artykułami pierwszej potrzeby spadł do minimum, powodując równocześnie znaczne uszczuplenie dochodów z opłat celnych, które, jak wiadomo, stanowią najważniejszą pozycję wpływów skarbu palestyńskiego. Zapowiedziane są znaczne oszczędności budżetowe. Ponadto zaznacza się spadek produkcji miejscowej, a stosunki handlowe na rynku syryjskim zazwyczaj bardzo żywe, zupełnie ustaly.

Prezydent Irlandji de Valera oświadczył oficjalnie, iż wolne państwo irlandzkie nie będzie reprezentowane podczas uroczystości koronacyjnych króla Edwarda VIII w maju 1937 roku. Skutkiem tego Irlandja nie będzie należała do «komisji koronacyjnej» dominjów angielskich, która została właśnie stworzona.

Powyższe zajęcie stanowiska przez de Valera tłumaczone jest powszechnie w Londynie, jako dalsze manifestacyjne odrywanie się wolnego państwa irlandzkiego od światowego imperjum brytyjskiego.

Posel Rzeszy w Austrii, von Pappen, na przyjęciu prosy angielsko-amerykańskiej mówił o umowie z dn. 11 lipca, twierdząc, że zadaje ona kłam twierdzeniom tych, którzy oskarżali Niemcy o zabór czy imperializm. Porozumienie to jest wynikiem decyzji dwóch mężów stanu: Hitlera i Schuschnigga. Pappen cytował dziękczynną depesze i listy ze wszystkich stron, zarówno Austrii, jak i innych krajów, stanowiące żywe echo umowy z dnia 11 lipca. Podkreślając znaczenie dwustronnych paktów, von Pappen wyraził przekonanie, że są one o wiele lepszym instrumentem zapewnienia pokoju, aniżeli metoda zbiorowego bezpieczeństwa. Przy tej sposobności ostro zaatakował Sowiety, zarzucając im podżeganie przez radio do walk bratobójczych w Hiszpanji.

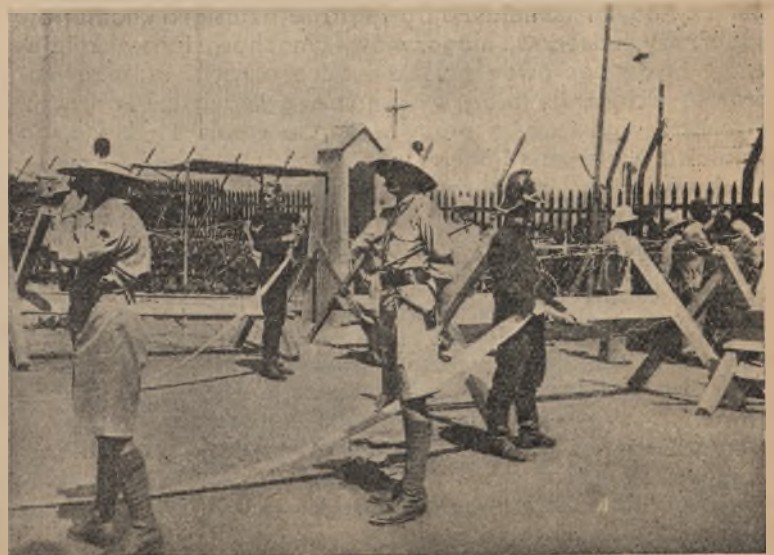


Z walk w Hiszpanji. Posterunek wojsk rządowych na zabezpieczonym materacami balkonie w Barcelonie

W dniach od 23 do 30 lipca odbył się w Hamburgu międzynarodowy kongres, poświęcony sprawie organizacji wolnego czasu i wypoczynku. W kongresie brała udział liczna delegacja Polski. Delegaci polscy wygłosili szereg referatów, poświęconych sprawie praktyki i koncepcji polskiej w organizowaniu wypoczynku. Na kongres ten udała się również grupa regionalna Zw. Teatrów Ludowych, która dała specjalny spektakl p. t. «Lud polski w obrzędach, tańcach i pieśni». Program zespołu polskiego objął obrzędy Bożego Narodzenia, wiosenne, letnie i wesele, a włącz «koledników», «gaik», «kogutka», «sobótki», «dożynki», i «oczepiny» według obyczajów łowickich, góralskich, krakowskich i śląskich.

Zdjęcia A. P.

Wobec olbrzymiego napływu uciekinierów hiszpańskich do Gibraltaru, punkty przejściowe zostały opatrzone zagrodami z drutu kolczastego



MORSKA RACJA STANU

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z OBCHODU «ŚWIĘTA MORZA»)

Trzy zasadnicze momenty dające w sumie to, co nazywamy można słusznie morską racją stanu, cechowały tegoroczne uroczystości na wybrzeżu. Pierwszy—to nabożeństwo u stóp Kamiennej Góry i następujące po niem przemówienie dostojników—strawa dla ducha. Drugi—to pierwsza w dziejach Polski defilada floty wojennej przed oczyma zebranego i rozentuzjarmowanego tłumu—czynnik materialny. Trzecia wreszcie, to posiedzenie Funduszu Obrony Morskiej w wielkiej sali dowództwa floty, przewidujący rzut oka w przyszłość, wiążący się ściśle właśnie z mądrością stanu...

«Myśli i uczucia całej Polski zwrócone są dziś do morza»—mówił u stóp wielkiego, w morze patrzącego krzyża, ks. biskup morski Stanisław Okoniewski, a słuchały go w skupieniu liczne rzesze obywateli wszystkich sfer, słuchaly karne szeregi wojska, marynarki wojennej, przysposobienia wojskowego, organizacji społecznych. «Bóg siłę w nas włożył i siły tej użyć trzeba, bo inaczej zapadniemy w martwość. Niech rozwija się fundusz obrony morskiej, niech rośnie marynarka wojenna, a równoległe z tą potęgą materialną niechże rośnie też potęga ducha, bez której nie może być twórczej i zwycięskiej pracy. I niechże wyrazem tej potęgi duchowej i jej strażnikiem będzie bazylika Gwiazdy Morza, błogosławiąca z góry polskiej pracy i polskiej mocy nad Bałtykiem».

— «Stoimy u przedpola dziejowych zmagani narodu o jego prawo do życia — mówił następny z kolei—wicepremier Kwiatkowski. Ludzie są jednakowi, ale wola u nich jest różna. Od dziesięciu wieków przegrywaliśmy na Bałtyku, szafowaliśmy nieogłędnie i bezpożytecznie polską krew. I tylko siłę moralną narodu zawdzięczamy, że jesteśmy tu znowu. Lud tutejszy modlitewnikiem zwyciężył wroga, służąc Polsce. Ale w myśl wskazań Naczelnego Wodza—wobec powagi chwili — musimy się dozbroić. A dozbroić, to znaczy nie tylko mieć armaty, samoloty i okręty, ale też mózg i wolę czynu. Wówczas nie będzie takich sił, które zdolne byłyby odeprzeć nas od wybrzeża. Bo właśnie strona materialna musi iść równoległe z duchową—każdy rok, każdy miesiąc nawet musi mnożyć pracę nad rozbudową marynarki wojennej i handlowej»...

— «Gdynia to najjaśniejszy promień polskiej rzeczywistości—mówił w końcu komisarz rządu Sokół—a więc bronić jej za wszelką cenę i wszelkimi siłami musimy. Miejscowa ludność dołoży do tego starań, choć sprawa ta obchodzi nie tylko wybrzeże, ale całą Rzeczpospolitą»...

Słowa te—to nie frazesy. Gdynia to rzeczywistość—nie sen czy bajka. Istnieją naprawdę owe dziesiątki kilometrów nadbrzeży, basenów, magazynów, gmachów, torów kolejowych. Płyną naprawdę polskie i obce okręty. Warczą naprawdę dźwigi, turkoczą wywrotnice, gwizdzą lokomotywy... Słychać wyraźnie rytm pracy w porcie i puls wielkiego, na światową skalę zakrojonego miasta...

A cóż mamy na obronę naszych skarbów?... Chodźmy na nadbrzeże Prezydenta i patrzmy. Bo oto przed admirałem Unrugiem defiluje tu cała dzisiejsza polska flota wojenna, nasi strażnicy Bałtyku, logiczny ciąg tych, co niegdyś ginęli tu bez pożytku, ścinani i prześladowani, dzięki opieszłości własnego narodu, co obowiązek budowy floty na jednego tylko chciał zważyć króla.

Pierwsze i jedyne w swoim rodzaju widowisko: Prócz bowiem «Iskry» i «Komendanta Piłsudskiego», będących w zagranicznym pływaniu, są tu wszystkie polskie okręty wojenne. I właśnie one to — przybrane banderami, z załogami uszykowanymi wzdłuż burt, z czujnie wzniesionymi lufami dział i karabinów maszynowych—defilują wzdłuż fa-

lochronu, wzbijając potężnymi śrubami wielką spienioną falę, tłukącą zawzięcie w betonowe nadbrzeża portu. Jakby na znak, że wszystkie te bogactwa kilka strzałów z takich czy podobnych okrętów w niwecz obrócić może.

Idą więc: kontrtorpedowce «Burza» i «Wicher», idą podwodne stawiacze min «Żbik», «Wilk» i «Ryś», idą poławiacze min «Mewa», «Czajka», «Rybitwa», «Jaskółka», idą torpedowce «Mazur», «Podhalanin», «Ślązak», «Krakowiak», «Kujawiak», idzie wreszcie na końcu «tabor floty» transportowiec «Wilja» i wielki holownik «Smok». Szesnaście okrętów Rzeczypospolitej w szyku torowym przesuwają się wzdłuż nadbrzeży wśród gromkich okrzyków i oklasków... W górze zaś szumią motory eskadry wodnosamolotów.

Jakże dużo, ale i jakże mało zarazem...

— «Obradujemy w siedzibie dowództwa, na barkach którego spoczywa odpowiedzialność za honor bandery polskiej i bezpieczeństwo wybrzeży—mówił w pięknej, portretami dawnych polskich wodzów morskich ozdobionej sali kasyna oficerów floty — generał Kazimierz Sosnkowski. «To też musimy sobie uprzytomnić, że marzenia i tęsknoty są słabością, o ile w parze z niemi nie idzie czyn. Niesamowystarczalne państwo musi ochraniać swoje komunikacje morskie, musi dbać o zbrojenia morskie w stopniu znacznie większym, niż o jakąkolwiek inną dziedzinę pracy. Tonaż marynarki wojennej musi być zwiększony przynajmniej czterokrotnie, zagwarantowany planowym programem. A na ten ogrom zadań krótki tylko mamy czas. Trudności gospodarcze muszą, mogą i zostaną pokonane, albowiem obrona morska dotyczy całokształtu obrony państwa i najżywoźniejszych interesów obywateli... To też w tym wypadku Fundusz Obrony Morskiej jest równoznaczny z Funduszem Obrony Narodowej»...

— «Był uczony, który proponował wystawienie tu, na wybrzeżu, wielkiego pomnika umarłym narodom słowiańskim, tamtym ku chwale, nam ku przestrodze»—mówił wreszcie prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej generał dywizji Orlicz-Dreszer. Gdyby w dawnej Rzeczypospolitej istniało zawsze liczne i dobrze zorganizowane wojsko, historia nasza nie byłaby jednym krwawym ciągiem walk z najeźdźcami, w których wyczerpały się najżywoźniejsze siły narodu. Nie wolno iść w życiu półśrodkami, bo w ten sposób traci się tylko wysiłki, energię i pieniądze. Marynarka wojenna ma właśnie wielkie obowiązki i małe prawo, a jeszcze mniejsze środki, bo, jak dotąd, skąpono na jej tworzenie, wytworząc niebezpieczną dysproporcję między bezcenną wartością wybrzeża, a środkami do jego obrony potrzebnymi. A przecież dzięki tej marynarce wzrosnąć może dobrobyt, znaczenie państwa i przywiązanie doń obywateli»...

I dużo, dużo mówiono jeszcze owego pamiętnego dnia 29 czerwca 1936 roku na temat obrony polskiego morza, podczas gdy lud bawił się na placach Gdyni, albo w skupieniu i zachwycie oglądał przycumowane do nadbrzeży okręty wojenne. Padaly słowa nieraz gorzkie jak piotun, ale prawdziwe i mądrością polityczną tchnące... Bo przecież czemże są owe wszystkie zakłęcia «obrony morza do ostatniej kropli krwi» bez odpowiednich środków materialnych.

A te idą już ku nam wielkimi drogami: kontrtorpedowce «Grom» i «Błyskawica», największe, jakie kiedykolwiek w państwach bałtyckich istniały, stawiacz min «Gryf», dwa krążowniki podwodne, większe od naszych obecnych łodzi. Ale i tego jeszcze mało. Więc myśleć o Funduszu Obrony Morskiej jest obowiązkiem każdego obywatela.

Kapitan Nemo

VIII KONKURS OŚWIATOWY „WIARUSA”

Dowodem jak wielką popularnością wśród czytelników «Wiarusa» cieszą się nasze konkursy oświatowe, jest wielka ilość nadsyłanych rozwiązań i listów podolicerów i ich rodzin, w których Czytelnicy nasi wyrażają swoje żywe zadowolenie i uznanie dla redakcji za wprowadzenie tej milej i pożytecznej rozrywki.

Zgodnie z zawartymi w tych listach życzeniami wielu czytelników, ogłaszamy VIII Konkurs Oświatowy «Wiarusa», który będzie już trzecim z rzędu konkursem «Wielkich Polaków».

Dla dopełnienia warunków tego konkursu trzeba odgadnąć z podanych tu fotografii przynajmniej cztery, podając przy nich imiona, nazwisko, oraz krótki opis czynów i okoliczności w jakich odznaczyli się ci wielcy ludzie.

Dla zwycięzców w konkursie przeznaczamy szereg cennych nagród, których wykaz podamy w jednym z najbliższych numerów.

Nie wątpimy, że i tym razem w konkursie wezmą udział liczne rzesze naszych Czytelniczek i Czytelników z wielkiej rodziny podolicerskiej.



W ZWIERCIADLE PRASY

Sprawy gdańskie w dalszym ciągu zapełniają szpalty dzienników, dając wyraz poruszonej do żywego opinii publicznej.

«Czas» rozstrząsa stanowisko prawne Gdańska do Ligi Narodów i do Polski, gdańską konstytucję i obowiązki Gdańska:

Sprawa jest zresztą prosta—dziwi nas tylko, że niektóre nietykane pewniki, dotyczące stanowiska Polski wobec Gdańska, trzeba ciągle powtarzać i podkreślać. Wciąż jeszcze raz przypominamy, że 1) Polska nigdy nie może pozwolić na to, aby ujście Wisły było opanowane przez inne państwo i 2) że Polska nigdy się nie zgodzi na umniejszenie swoich praw do Gdańska. Poza tem Polska nie kwestionuje niemieckiego stanu posiadania w Wolnym Miście i pragnie szczerze dopomóc do jego gospodarczego rozwoju. Gdyby te zasadnicze podstawy naszej gdańskiej polityki wszędzie dobrze zrozumiano i uznano — problemat gdański zniknąłby z terenu międzynarodowych dyskusyj...

«Express Kujawski», opisując olbrzymie manifestacje mieszkańców Torunia, pisze, że niema wśród nas różnicy ani wahań w sprawie Gdańska:

Spontaniczne manifestacje w całej Polsce w sprawie Gdańska posiadają niewymownie doniosły sens i istotę.

Są one objawem patryjotycznej czujności i zdrowego instynktu narodowego i mocarstwowego, który łączy nierozdzielnie sprawy morskie z najżywoźniejszymi interesami Państwa i z jego rozwojem gospodarczym i mocarstwowym.

Zagodnienie Gdańska stanowi naidrażliwszy może i najbardziej czuły punkt polskiej opinii publicznej, która posiadanie przez Polskę własnego wybrzeża morskiego i nieuszczerplenie praw w Gdańsku, zagwarantowanych przez Traktat Wersalski, wiąże nierozdzielnie z pojęciem wielkiej, mocarstwowej, niepodległej Polski.

Dzieło naszej ambicji i dumy narodowej — Gdynia — nie wyczerpuje naszego stosunku do spraw morza i swobodnego doń dostępu. Potężna wstęga Wisły, wijąca się od gór poprzez żyzne niziny Polski, zwraca myśli, uczucia i wolę narodu ku jej ujściu. Tylko naród pozbawiony instynktu państwowego i pogrążony w najbardziej karygodnej lekkomyślności, naród mały i bezambitny mógłby zachować obojętność wobec swych przyrodzonych praw do ujścia narodowej rzeki.!

Gdańska z Polską nie związały ludzie; związały warunki jego geograficznego położenia naturalnymi więzami. Każde rozluźnienie czy osłabienie tych więzów uderza już nie w polityczny doraźny interes naszego Państwa, ale podważa jedną z wiecznych podstaw naszej niezależności: nasz związek z morzem.

Manifestując solidarną wolę narodu w sprawach Gdańska, żądając utrwalenia gwarancji bezpieczeństwa i ugruntowania niczem nieskrepowanego handlu przez port gdański oraz «rozszerzenia w Gdańsku uprawnień Rzeczypospolitej, która jedynie może zabezpieczyć całą ludność warunki swobodnego, kulturalnego, politycznego i gospodarczego rozwoju, a ludności polskiej zagwarantować równorzędny rozwój, jako współgospodarzem terenu» — nie siegamy po prawa cudze, ale spełniamy obowiązek bronięcia praw własnych.

I niema wśród nas wahań i różnic w tej sprawie, niema Polaka, któryby czuł i myślał inaczej.

To samo pismo zamieszcza tekst uchwały, powziętej przez Toruńszczan:

My mieszkańcy miasta Torunia, drugiej po Gdańsku historycznej stolicy Pomorza stwierdzamy, że rozwój dzisiejszej Rzeczypospolitej wymaga pełnego posiadania ujścia Wisły, czego wyrazem musi być rozszerzenie uprawnień Polski w Gdańsku, idących w kierunku przyłączenia tego prastarego grodu polskiego do Macierzy.

Żądamy przyłączenia Gdańska do Polski w celu zaspokojenia naturalnych i nieprzedawnionych praw Narodu Polskiego do tego miasta.

Niech żyje miasto Gdańsk — «miasto ongiś nasze — znowu będzie naszym!»

Żądamy utrwalenia wiecznych praw naszych w Gdańsku.

Żądamy zabezpieczenia swobodnego rozwoju ludności polskiej w Gdańsku.

Żądamy, aby rząd polski nie dopuścił do maltretowania ludności polskiej w Gdańsku.

Po przyjęciu rezolucji wzniesiony został okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta prof. Mościckiego.

Na zakończenie manifestacji zabrani odpiewali «Rotę».

«Naród i Państwo» tak się wypowiada na temat Gdańska:

Wyrazem żywego zainteresowania społeczeństwa były ostatnio odbywające się pod auspicjami Ligi Morskiej i Kolonialnej manifestacje. Wywołały one z natury rzeczy ostre niezadowolenie czynników kierowniczych Wolnego Miasta, czego wyrazem było stanowisko prasy gdańskiej, wyrażające szereg zasadniczych zastrzeżeń, przeciwko rzekomo zbytelnemu zastrzeżeniu sprawy.

Nie chodzi tu o polemikę z tym stanowiskiem, o przekonywanie się, kto i w jaki sposób w istocie przyczynia się do naprężenia w obecnej chwili całosci stosunków polsko-gdańskich. Jedno tylko Gdńsk powinien wiedzieć z całą jasnością. Forma tego rodzaju manifestacji, jakie odbywały się w ostatnich tygodniach w szeregu miast polskich, była najdogodniejszą formą ostrzeżenia. Nie znaczą to jednak, by była ona jednym środkiem reakcji ze strony Państwa Polskiego na kroki, któreby miały na celu realizację jakiegokolwiek programu, nie liczącego się nie tylko z gospodarczymi, ale i z politycznymi interesami Polski w Gdańsku.

Podobna sytuacja była przed kilku laty. Wówczas Polska znalazła formę dostatecznie skutecznej manifestacji przez powiększenie siły liczebnej swej wojskowej załogi na terenie Westerplatte. Nie chcemy przesądzać, jakie środki i sposoby powinny być zastosowane w obecnym stadium sprawy. Wydaje nam się jednak, że powinny one być przejęciem w ręce polskie inicjatywy, która od pewnego czasu znajduje się w rękach władz Wolnego Miasta i z której władze to robią niewątpliwie zły użytek.

«Naród i Wojsko» omawia położenie naszego rolnictwa.

Jakież są doświadczenia z kampanii 1935/36 roku?

Niewątpliwie został nie tylko zahamowany spodek przychodów rolnictwa, ale nastąpiło pewne ich zwiększenie. Szacują je mniej więcej na 130 milionów, to jest na 10 procent ostatniego najniższego dochodu rolnictwa. Program polityki rolnej, zainicjowany w ubiegłym roku — wytrzymał więc próbę życia, to znaczy dał pewne wyniki. Na podstawie tego doświadczenia dotychczasowy kierunek w poparcie eksportu będzie utrzymany, przyczem obecnie zastosowana została obniżka zwrotów cel na zboża o 1 złoty na metrze. To pozwoli na bardziej intensywne poparcie wywozu hodowlanego.

W dzisiejszych warunkach międzynarodowych nasze rolnictwo nie może budować zbyt wiele nadziei na rozwoju eksportu. Decydującym dla losu rolnictwa jest rynek wewnętrzny. Naturalny przyrost ludności, prowadzenie polityki zwiększenia zatrudnienia — to są czynniki wzmagania się spożycia produktów żywnościowych w kraju. Pierwszy z nich zdaje się w Polsce nie zawieść. Drugi — jest naturalnym założeniem programu rządu, a więc również powinien odgrywać coraz bardziej ważką rolę w oddziaływaniu na sytuację rolnictwa.

Nowy rok gospodarczy rozpoczyna się dla rolnictwa w warunkach pomyślniejszych, niż rok ubiegły. Bardzo ważny jest dla rolników fakt, że polityka rolnicza ustabilizowała się, a więc rolnictwo może się do niej planowo ustosunkować.

Na rok obecny powiększone znowu zostały kredyty zastawowe i zaliczkowe, na okres żniw wstrzymane są egzekucje podatkowe, — działają ustawy oddłużeniowe, to są momenty, które uchronią rolnictwo od konieczności masowej podaży pożywniej. Ceny wyjściowe roku gospodarczego — będą się kształtować lepiej, niż przed rokiem.

Obecnie opinia w Polsce coraz żywiej zajęta jest problemem reformy rolnej. Przeludnienie i bezrobocie wiejskie — to bolesne rany, na organizmie życia wiejskiego Polska racja stanu musi szukać wyjścia z tej sytuacji.

Należy sobie tylko uświadomić jedno: najbardziej radykalna reforma rolna nie rozwiązuje węzła przeludnienia i bezrobocia wiejskiego.

Jeżeli chodzi o przyszłość wsi i przyszłość Polski — to czynnikiem pierwszorzędnej wagi pozostają nadal:

- 1) najwyższy wysiłek indywidualny i organizacyjny rolników w kierunku lepszej produkcji — ilościowo i jakościowo;
- 2) rozwiązanie sprawy przetwórstwa i zbytu, przede wszystkim przez dobrze postawioną spółdzielczość, oraz
- 3) scharmonizowanie produkcji z polityką gospodarczą rządu.

Dlatego należy to przypominać i podkreślać, że niektóre czynniki — może mimowoli — osłabiają napięcie wysiłku wiejskiego we wskazanych powyżej kierunkach — suerując mniemanie o generalnym rozstrzygnięciu zagadnienia wiejskiego przez reformę rolną.

Tymczasem — musi być stosowana równorzędność tych prac, albowiem zagadnienie sytuacji wsi jest tak skomplikowane, że tylko scharmonizowanie wszystkich wysiłków — dać może wynik dodatni.

KSIĄŻKA I CZASOPISMA

Życie dąży stale naprzód, — a więc i my podoficerowie, nie możemy pozostać w tyle. Każdy człowiek musi stale się uczyć. Dotyczy to wszystkich, od uczonego poczqwszy, a skończywszy na analfabecie. Bo proszę sobie wyobrazić, co byłoby, gdyby uczone, który zdołał się posiadać wszystkie wiadomości przestał pracować nad sobą? Za kilka lat jego syn powiedziałby mu: — «Ojczce, ty takich prostych rzeczy nie znasz?».

Kiedy w 1926 roku jedynie Warszawa miała radiostację, a posiadanie radjoodbiornika należało do rzadkości, to obecnie posiadamy już kilka radiostacji, a za kilka lat — możliwe, że i Brześć będzie pracował na własnej fali. Radjoparat niewątpliwie będzie tańszy, tak, że człowiek o małych nawet dochodach, będzie mógł korzystać z dobrodziejstwa tego wspaniałego wynalazku.

Po tym małym przykładzie, wracam do właściwego tematu, to jest, do konieczności samokształcenia. Jeśli kogo, to nas wojskowych przede wszystkim dotyczy ta potrzeba. Bo wojsko, które wychowuje młodzież na dobrych żołnierzy i obywateli, musi mieć instruktorów dobrze obznajmionych z nauką historii, geografii, ustroju i potrzeb państwa.

Poza tem, obowiązkiem naszym jest wyrabiać w sobie dobrą znajomość dziejów naszej Ojczyzny.

Jak więc praktycznie przystąpić do samokształcenia.

Jednym z środków samokształcenia są: książki, czasopisma, radio, kino, teatr i t. p. Potrzeba tylko do nich iść z całą stanowczością i z zamiłowaniem, a wówczas środki te staną się nie tylko konieczną dla nas potrzebą, ale przede wszystkim będą jedną z najmiłszych rozrywek.

W nauce książka jest źródłem wiadomości, na których kształtuje się umysł człowieka, rozszerza się jego horyzont myślenia, nasuwa mu wiele zagadnień związanych z życiem i naturą, daje mu na wiele zagadnień, wyczerpujące odpowiedzi. Książka daje też człowiekowi możliwość uczenia się tych rzeczy, o których nie miał możliwości słyszeć. Nie wszyscy ludzie bowiem kończą wyższe studia i mają możliwość słuchania wykładów wielkich uczonych. Książka jednak dociera wszędzie, w niej zawsze znajdzie się coś, co człowieka zainteresuje, co rozwiąże nie jedną zagadkę wiedzy i życia ludzkiego.

Czasopisma natomiast dają wiadomości bieżące z Polski i ze świata. Dowiadujemy się z nich o wszelkich przejawach życia własnego i obcych państw. Jednak prasę codzienną trzeba umieć czytać, trzeba umieć odróżnić tendencyjne podsuwanie tych lub innych wiadomości fałszywych, a wiadomości prawdziwych.

Musi więc każdy z nas mieć o wszystkim swój własny wyrobiony sąd, a wówczas gazeta będzie tylko pomocą i informatorem spraw bieżących.

Tak więc książka to nauka i rozrywka, gazeta to głównie informator.

Wszak czytając dzieła naszego Wielkiego Marszałka, podziwiamy Jego genialny umysł i na to wskazanie w piśmie Wielkiego Wodza zawartych uczymy się pracować i żyć dla Polski, tak jak to czynił nasz najlepszy Nauczyciel.

St. Michalak, plutonowy

Z CYKLU «NASI PISARZE»

ADAM ASNYK

Adam Asnyk (1838—1897) ogłaszający swe utwory pod pseudonimem El...y. Brałżywy udział w powstaniu 1863 r. poczem przebywał we Francji, Włoszech i Niemczech, gdzie otrzymał w roku 1866 stopień doktora filozofii.

Jednym z pierwszych utworów poety był «Sen grobów» (1869).

Całą pierwszą epokę twórczości Asnyka do roku 1867, cechuje bezpośredni wpływ romantyzmu i ciche zmaganie się z nim poety. Szarpany uczuciami sprzecznymi, wpada Asnyk z jednej ostateczności w drugą («Juljan Apostata», «Asceta», «Odpowiedź», «Pijąc Falerno» etc.). Zarówno w swych erotykach jak też drobnych poezjach okolicznościowych, doprowadził Asnyk wiersz do nadzwyczajnej giętkości, różnorodności i lekkości. («Z motywów ludowych»).

Z utworów o treści społecznej wymienić należy «Publiczność i poeci». Wstępem do przemiany wewnętrznej, było szukanie łączności z przyrodą («W Tatrach»). Następne utwory cykl trzydziestu sonetów refleksyjnych «Nad głębiami». Filozoficzny sceptycyzm poety kończy się głęboką wiarą w przyszłość narodu i ludzkości.

Brzmi jednak zawsze w sonetach «Nad głębiami» cicha nuta rezygnacji. Najpopularniejszym z wielu utworów dramatycznych Asnyka, była komedia «Bracia Lerche» związaną tendencją z aktualnością (pruskie prześladowanie w Poznaniu).

INFORMATOR

Sierżant zaw. Przytarski Alojzy.—W myśl § 101 instrukcji o administracji nieruchomości sił zbrojnych (Nier. 1) podoficerowie zawodowi samotni nie są uprawnieni do otrzymania osobnych kwater stałych. Zezwolenie na zamieszkanie w mieście, nie daje tych uprawnień.

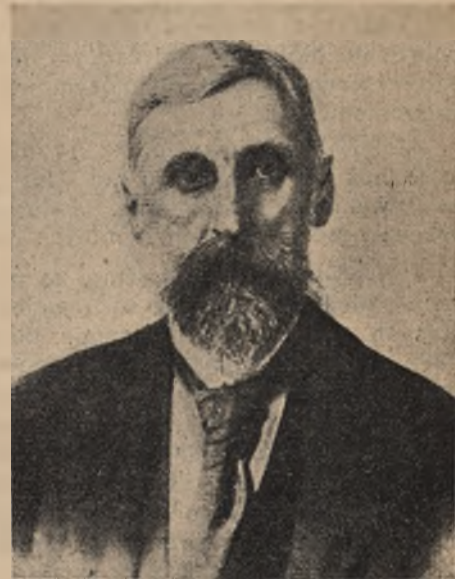
Sierżant Grotal Hoszcza.—Radzimy zwrócić się wprost do adwokata z zapytaniem o wynik sprawy i o datę rozprawy. Gdyby to nie dało wyniku, musiałby Pan zwrócić się do osoby znajomej, zamieszkałej w Warszawie, aby zasięgnęła potrzebnych informacji w Najwyższym Trybunale Administracyjnym, albo też sprawę wyjaśnić osobiście przy najbliższym pobyciu w Warszawie.

Sierżant zaw. Lisicki Mateusz.—W poruszonych sprawie odpowiedź udzielić nie możemy.

«Celesta», Łódź.—Potrącenia na rzecz podatku dochodowego i funduszu pracy nie mogą wynosić takiej kwoty, jaką Pan podał. Zapewne potrącono jeszcze inne kwoty. Niech Pan sprawę wyjaśni tam, gdzie potrąceń dokonano. Wrazie dalszych wątpliwości prosimy ponownie napisać.

«Semper fidelis», Zambrów.—Na podanie, wniesione do D. O. K., otrzyma Pan odpowiedź po rozstrzygnięciu sprawy. Kiedy to nastąpi, i jaka zapadnie decyzja—tego nie da się przewidzieć. Zależy to od względów służbowych. W drugiej sprawie wyjaśnimy, że podanie o przeniesienie, nie odpowiadające warunkom, ogłoszonym w rozkazie, nie powinno być przedstawiane do Dowództwa Okręgu Korpusu i pułk słusznie to podanie zwrócił. Na wyjątki liczyć nie można. Podania o załatwienie pewnej sprawy w drodze wyjątku, mogą być przedstawiane władzom wyższym tylko wówczas, gdy obowiązujące rozporządzenia lub rozkazy przewidują możliwość zastosowania wyjątków.

Sierżant Krząstek Jan, Brzeżany.—1) Przeniesienie jest ze względów wyszkoleniowych i służbowych wykluczone. Starania byłyby bezcelowe.—2) O odznakę należy zwrócić się do D. O. K. VIII.



STATUTY ORGANIZACYJNE

Od redakcji. Zamieszczając artykuł plutonowego Przędzińskiego, zwracamy się do zarządów korpusów podoficerskich poszczególnych jednostek, oraz wszystkich kolegów o dalsze nadsyłanie materiałów. Wnioski bowiem, jakie redakcja zamierza wysunąć do dyskusji, muszą być oparte na materiale dotyczącym jednostek wszystkich rodzajów broni i służb, ujmującym wszechstronnie omawiane zagadnienie.

Materiał posiadany przez redakcję jakkolwiek bogaty, to jednak ze względu na cel i lepsze przygotowanie dyskusji, wymaga uzupełnienia. Zwłaszcza z oddziałów czy urzędów stacjonujących w małych garnizonach.

Dla wyjaśnienia podajemy, że oprócz odpisów istniejących statutów, potrzebne są również propozycje poszczególnych podoficerów, dotyczące całokształtu zagadnienia. Redakcja bowiem, podejmując omawianą sprawę miała na celu usprawnienie organizacji wewnętrznej korpusu przez stworzenie jednolitych ram organizacyjnych, obejmujących wszystkie, choćby najmniejsze skupienia podoficerskie.

Z tego też względu, uwagi poszczególnych podoficerów, oparte na doświadczeniu, bądź odpowiednio przemyślane, będą materiałem gwarantującym należyte opracowanie materiału dyskusyjnego, a tem samym przyczynią się do właściwej realizacji zamierzeń. Wszystkie materiały prosimy nadal nadsyłać do Redakcji.

Obecny system kształtowania się życia organizacyjnego wśród podoficerów w poszczególnych garnizonach, prowadzony jest indywidualnie. Podobny system wpływa niekorzystnie i nie daje tych pięknych rezultatów w poszczególnych jednostkach, jakie mogą wyplýwać, przy jednolitym kształtowaniu życia organizacyjnego.

Wychodząc chociażby z tego założenia, że korpus podoficerski jest jednolitą częścią w całym wojsku — przeto i swoje wewnętrzne życie powinien oprzeć na takim przepisie, który będzie normował to życie wszędzie jednakowo.

Przypuszczam, że różnica garnizonów nie będzie odgrywała tutaj żadnej roli. Boć przecież musimy sobie zdać sprawę z tego, że korpus podoficerski to wielka część wojska i jego wewnętrzne życie nie może iść dalej tak samopas.

Wprowadzcie mamy nad sobą dowódców pułków i tak zwanych kuratorów, lecz tak dowódca pułku, jak i kurator dość często się zmieniają, przybywają nowi. Z tą chwilą życie korpusu w danej formacji ulega pewnym przeobrażeniom, bo ulegają nawet częściowej zmianie istniejące statuty i t. d. — stosownie do życzeń dowódcy.

To też wydanie jednolitego statutu, oraz wprowadzenie jednolitego kierownictwa (zarządy, sekcje) w poszczególnych korpusach — jest sprawą nader pożądaną.

Statut taki po zatwierdzeniu przez M. S. Wojsk., stałby się wytyczną w pracy zarządu.

Opracowany statut powinien zawierać prócz utworzenia głównego zarządu korpusu w danej formacji — jeszcze różne sekcje, przyczem dla każdej sekcji powinien być opracowany także jakiś regulamin prac, czy coś podobnego.

Mojem zdaniem każda formacja powinna posiadać:

- 1) Zarząd korpusu podoficerów, składający się z prezesa, zastępcy i sekretarza.
- 2) Zarząd kasyna podoficerskiego, a także zarząd podoficerskiego kasyna garnizonowego, tam gdzie takie kasyno istnieje.
- 3) Sekcję podoficerskiego sądu koleżeńskiego.

4) Sekcję zabawową (impresj).

5) Sekcję samopomocy podoficerów składającą się z prezesa, zastępcy, sekretarza i skarbnika.

6) Komisję rewizyjną.

Uważam, iż są to najważniejsze człony korpusu, które regulują życie wewnętrzne danego korpusu.

System powyższy, aczkolwiek wymaga większej ilości ludzi do pracy, to jednak w rezultacie nie przedstawia większej trudności do utworzenia go. Jako długoletni członek zarządu, miałem i mam możność stwierdzić niejednokrotne trudności, na jakie napotyka zarząd, mając nieraz do załatwienia kilka spraw o różnym charakterze, gdy brak jest podobnych sekcji.

Wtedy właśnie, bez głębszego zastanowienia się wydawane są takie czy inne rezolucje. Z tego też względu gromadzenie wszystkich spraw korpusu, jak to mogę nazwać w jednym ręku, prowadzeniu których zarząd nie jest w stanie podołać, uważać należy raczej za szkodliwe dla korpusu.

Prace poszczególnych sekcji wynikają same przez się i głębszego omówienia nie wymagają, natomiast powstaje pewne pytanie, co robi zarząd Korpusu danej jednostki, jako taki.

Otóż pokrótce omówię czynności wszystkich osób wchodzących w skład zarządu.

Prezes zarządu bierze udział w każdym ważniejszym zebraniu poszczególnych sekcji, a to dlatego, by być dobrze zorientowanym o całokształcie życia podoficerów. Gdy potrzeba zabiera głos w dyskusji, jednakże nie narzuca swych decyzji do zatwierdzenia (jakto częstokroć obecnie ma miejsce w niektórych formacjach).

Następnie referuje każdą ważniejszą sprawę dowódcy pułku lub kuratorowi. Podaje do wiadomości na zebraniach poszczególnym sekcjom ewentualne życzenie dowódcy pułku.

Zastępca prezesa sprawuje powyższe czynności w razie jego nieobecności. Sekretarz zarządu załatwia te czynności, jakie nakaże prezes zarządu.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestja pewnych nazw.

A więc nazwę «kasyno» uważam za najwłaściwszą. Następnie, mogłaby pozostać nazwa «Prezes korpusu», lub «Prezes zarządu», bowiem nazwa ta jest znana szerszemu ogółowi i mam wrażenie ogólne jest przyjęta.

Dalej uważam za najwłaściwszą nazwę «delegat do spraw podoficerskich», ponieważ nazwa «kurator» mija się właściwie z celem, zaś nazwa «opiekun», też nie odpowiada.

Fundusz samopomocy może być nazwany wprost «Samopomoc podoficerska». Wychodzę z tego założenia, że właśnie samopomoc podoficerska jako taka, składa się dopiero z funduszu, jaki został przez nas złożony, natomiast nazwa «Kasa samopomocy podoficerskiej» mija się również z właściwą nazwą, bowiem samopomoc podoficerska nie posiada żadnej kasy jako takiej, gdzieby wyplacono pieniądze. A zatem byłoby to nazwy raczej symboliczne, niż życiowe.

Wybór członków do zarządu i poszczególnych sekcji, odbywać się powinien zasadniczo na jeden rok. Wybór członków na okres dłuższy jest mało celowy, gdyż tam gdzie niektóre sekcje są bardzo czynne z racji warunków lokalnych i t. p., to po pewnym czasie mogłoby nadejść znużenie poprostu z... przemęczenia.

To są te moje krótkie uwagi, dotyczące wewnętrznego życia korpusu, które wymaga gruntownego uporządkowania.

St. Przędziński, plut. zaw.

JEST LEPIEJ

Niemo człowieka, któryby patrząc na rozwój naszej armji, nie znalazł dla niej podziwu i uznania.

Nic więc dziwnego, że społeczeństwo polskie z dumą patrzy na swą armję, darząc ją miłością i przywiązaniem.

Jak reaguje społeczeństwo na głos armji i jej Naczelnego Wodza, świadczą najlepiej ostatnie miesiące. Na hasło rzucone przez Naczelnego Wodza «Dozbroić się», każdy kto tylko może śpieszy, by dać choć skromną ofiarę, a temsamem przyczynić się do potęgi tej dumy narodowej—armji.

Wszyscy ofiarodawcy nawet nie przypuszczają, że oddając swe ofiary w postaci czy to pieniędzy czy pracy, przyczyniają się nie tylko do pomnożenia sprzętu w armji, ich ofiarność bowiem poza korzyściami materialnymi, przynosi wielką korzyść moralną.

My podoficerowie, którzy jesteśmy najbliższymi tych żołnierzy, od kilku lat stwierdzić możemy, iż stan duchowy naszych żołnierzy poborowych z każdym rokiem jest wyższy.

Przejawia się on w coraz to większym przywiązaniu żołnierza do munduru, zrozumieniu konieczności istnienia silnej i potężnej armji, wreszcie nie traktowaniu przez nich służby wojskowej jako zła koniecznego, lecz jako spełnienie najświętszego obowiązku obywatelskiego, przez każdego zdrowego i zdolnego do służby wojskowej obywatela.

Jedną z największych ról w osiągnięciu obecnego stanu moralnego żołnierzy spełniają obecnie instytucje, których obowiązkiem jest przygotować do twardej służby żołnierskiej młodzież w wieku przedpoborowym, a to Strzelec, P. W., Sokół, związki sportowe i t. p.

Wszyscy ci, którzy mieli możność pracy nad wychowaniem i wyszkoleniem żołnierzy w latach 1922—1926 r. muszą przyznać, iż obecnie zadanie to jest o wiele ułatwione. Przypomnijmy sobie tylko lata bezpośrednio po wojnie bolszewickiej, w których do szeregów armji napływały jednostki nie posiadające żadnych z tych zalet—jak karność, zaufanie do przełożonych, poczucie koleżeństwa, lojalny stosunek do żołnierzy innych narodowości, służących w armji polskiej i t. d.

Aby wszczepić te wszystkie zasady w serca i dusze naszych, nieraz wrogo do państwa nastawionych żołnierzy, praca nasza wymagała dużych wysiłków. Wtedy jeszcze nie liczyliśmy na żadną pomoc z poza wojska. Nie było tych organizacji, jakie dziś istnieją, a urobienie szeregowca zależne było jedynie od nas samych.

Była to praca trudna. Poborowi nie mieli możności słuchania pogadek historycznych, nie mieli specjalnie poświęconych poborowym audycji żołnierskich i t. d. Roczники służące w tych latach, wychowane w trudnych warunkach wytworzonych przez wojnę światową, były bardzo odporne i krytycznie nastawione na wszelkie wpływy wychowawcze.

Jeżeli dodamy do tego, że i my nie mieliśmy tych zalet, jakie wyrabiamy w sobie od kilkunastu lat, to musimy przyznać, że całość wychowania żołnierza nie stała na wysokim poziomie.

Dziś powoli już wszystkie braki i niedomagania zostawiamy poza sobą.

Jedną z przyczyn tej zmiany na lepsze, jest praca społeczeństwa zespolonego w organizacjach, oraz coraz wyższy poziom umysłowy i moralny kolegów wychowawców.

Weźmy świeżo przybyłych poborowych do kompanji czy baterji i sprawdźmy, a przekonamy się, że 90% z nich należało w «cywilu» do jakiejś organizacji. Po pewnym czasie szkolenia przekonamy się, że każdy z tych «związkowców» posiada przygotowanie do służby wojskowej, a wszyscy prawie poczuwają się do spełnienia obowiązku obywatelskiego, jakim jest służba wojskowa.

Najważniejszym jednak jest fakt, że obecnie przybywający poborowi stoją moralnie coraz wyżej i bez względu na narodowość i wyznanie, czują się Polakami.

Obserwując żołnierzy młodych, których przydzielono nam na wyszkolenie, możemy dojść do pewnych wniosków, możemy więc powiedzieć, którzy lepiej są przygotowani do służby wojskowej, czy członkowie Strzelca, czy innych organizacji. Przekonamy się, że zawsze i wszędzie dojdziemy prędzej do porozumienia z takim żołnierzem, który w życiu cywilnym miał do czynienia z organizacją, w której, panowała pewna dyscyplina życia zbiorowego.

Mojem zdaniem, najwięcej odpowiadającymi żołnierzami i może najlepiej wyszkolonymi wojskowo są ci poborowi, którzy przed powołaniem do służby w szeregach, należeli do Związku Strzeleckiego. Widać u nich wysoką wartość moralną, rozwinięcie umysłowe i ideowe, zaprawienie do szlachetnej rywalizacji—czy to w wyszkoleniu, czy w sportach i t. p. Są jednostkami zdającymi sobie sprawę z tego, że jaką będzie jednostka, taką jest rodzina i społeczeństwo, wreszcie są oni dobrze obeznani z podstawowymi wiadomościami wojskowymi.

Oczywiście, że i z innych organizacji poborowi posiadają te zalety, są oni jednak mniej odporni na ciężką służbę wojskową, a przyswajanie sobie wielu nowych wiadomości zabiera im dużo czasu.

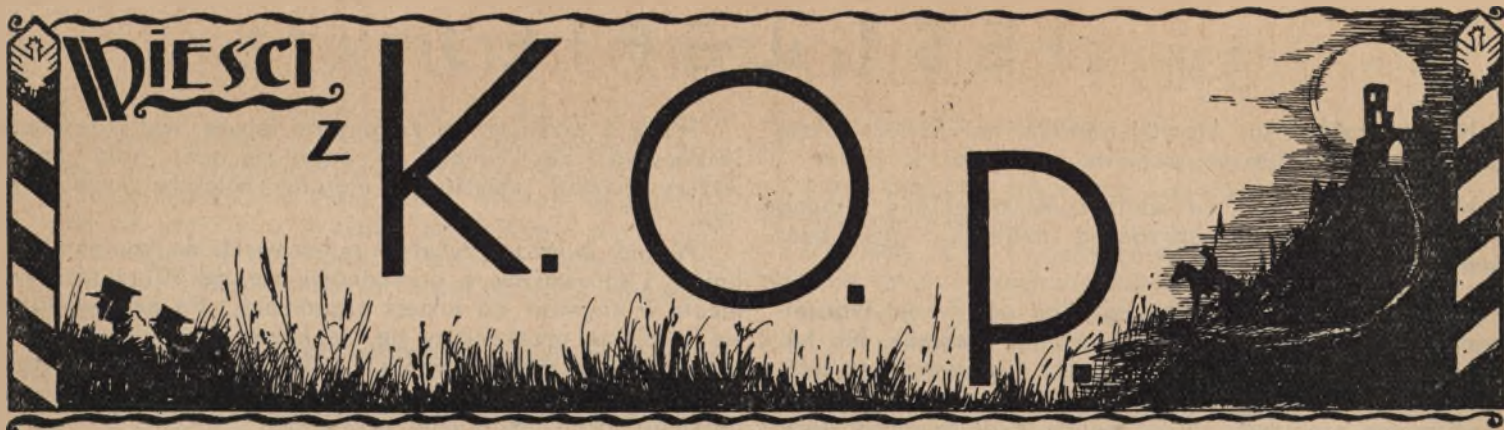
Jakież więc wniosek możemy z tego tak dla nas korzystnego stanu wyciągnąć? Porównując stan z przed 10 laty ze stanem obecnym, przychodzi nam stwierdzić, że w najbliższej przyszłości, każdy oddział otrzyma przygotowanych i zaprawionych do służby wojskowej poborowych, a ilość ich z każdym rokiem będzie większą.

Zdawałoby się, że w związku z ułatwionym zadaniem jakie obecnie mają wychowawcy, praca ich jest o wiele lżejszą. Niestety. Pomimo posiadania przez poborowych tych wszystkich, o których wspominałem zalet, wychowawca żołnierza, nie może sobie pozwolić na odpoczynek i przez cały czas służby wojskowej rocznika przydzielonego mu do wychowania i wyszkolenia, musi trzymać rękę na pulsie podwładnych mu żołnierzy, gdyż lekkie odchylenie od obowiązujących przepisów i instrukcji, może spowodować nie tylko wypaczenie, lecz i zmarnowanie już posiadanych zalet.

Pasek, st. ogniomistrz

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Na zebraniu w dniu 28.V 1936 r. dowódca i podoficerowie zawodowi oraz nadterminowi K. O. P. w Krasnem postanowili zadeklarować: Dowódca szwadronu—5 zł, starsi wachmistrzowie—5 zł, wachmistrze—4 zł, plutonowi—3 zł, kaprale zaw.—2 zł, kaprale nadt.—1 zł—ze swych poborów przez okres 12 (dwunastu) miesięcy poczynając od 1.VII 1936 na Fundusz Obrony Narodowej, do dyspozycji Naczelnego Wodza, generalnego inspektora sił zbrojnych, generała Śmigłego Rydza Edwarda.



DZIEJE JEDNEGO ANALFABETY

W kilkuletnim okresie służby zawodowej w charakterze instruktora i bezpośredniego wychowawcy żołnierza, ma podoficer możliwość zaobserwowania i bliższego poznania niesłychanego bogactwa ciekawych typów i charakterów, z pośród oddanych w jego ręce na przeszkolenie podwładnych.

Rzecz charakterystyczna, że w pamięci nietylko przetożonych, ale i kolegów, tkwią najdłużej wszelkiego rodzaju ofermę, dziwaki, wesotki i kawalarze wówczas, kiedy przeciętnego żołnierza nie poznaje się przy spotkaniu już w parę lat po przeniesieniu go do rezerwy.

Wygrzebałem właśnie w pamięci, taki niezmiernie ciekawy typ ofermę-analfabety i zdecydowałem się go przedstawić czytelnikom «Wiarusa», ze względu na niezwykle ciekawe momenty walki o «likwidację» jego analfabetyzmu.

Było to kilka lat temu, gdy byłem jeszcze dowódcą jednej ze strażnic na Polesiu. Pewnego dnia zawiadomił mnie telefonicznie dowódca kompanii, że przydziela na moją strażnicę strzelca Kaczmarek.

Wiadomość ta bynajmniej mnie nie ucieszyła, ale zaintrygowała. O Kaczmarmku bowiem krążyły w bataljonie całe legendy. Mimo, że oddziały bataljonu rozrzucone były na znacznej przestrzeni, w całym bataljonie nie było olicera, podolicera lub strzelca, któryby nie znał Kaczmarmka, lub jego słynnych «kawałów». Był to nie często spotykany typ oryginała i filozofa swojego rodzaju, który ustalił sobie swój własny oryginalny pogląd na istotę służby wojskowej i postanowił ją odbyć według obmyślonych przez siebie zasad, nie mieszczących się w żaden sposób w ramach obowiązujących regulaminów i przepisów.

Wykombinował sobie mianowicie, że aby być dobrym żołnierzem, wystarczy dobrze strzelać, a takimi wymysłami jak naprzykład musztra, albo postanowienia regulaminu służby wewnętrznej, nie warto sobie zbytnio głowy zawracać. I dlatego też Kaczmarek na wszystkich ćwiczeniach gdzie chodziło o naukę strzelania, był dobrym i pojętym uczniem, a na strzelnicy stałe święcił triumfy, wybijając największą ilość punktów. Natomiast na wszystkich innych ćwiczeniach,

trudno byłoby znaleźć bardziej niedbatego w wykonaniu rozkazów i komendy, niż Kaczmarek.

Niesłusznie jednak – moim zdaniem – nazywano go ofermą. Przyswoił bowiem sobie trochę wiadomości wojskowych, nie tyle jednak, ile potrzeba nawet dla przeciętnego żołnierza służby czynnej, a zadużo, aby można było powiedzieć, że on nic nie umie. A mógł wszystko umieć i być dobrym żołnierzem, bo był dość pojętym, ale w tym sęk, że nie chciał i to właśnie doprowadzało do pasji jego instruktorów.

Nie trzeba dodawać, że takie ustosunkowanie się Kaczmarmka do służby, a szczególnie do dyscypliny wojskowej, nie było budujące i dawało zły przykład dla otoczenia. To też przetożeni Kaczmarmka wsadzali go od czasu do czasu do «paki», względnie dawali mu taką «szkołę», że – zdawałoby się – dla świętego spokoju powinien on podciągnąć się trochę i zmienić swoje postępowanie. Ale gdzie tam! Po każdej takiej forsownej «szkole», albo po wyjściu z aresztu Kaczmarek zamiast okazać skruchę, mówił do swoich kolegów, że dwa lata służby – to nie wiek i gdyby nawet kazano mu przestać ten okres na jednej nodze – to przesto!

Kaczmarek nie był lubiany nietylko przez przetożonych, ale i kolegów. Wiele to razy kompania, pluton czy drużyna miała dodatkowe ćwiczenia za zepsucie szyku lub ćwiczenia przez Kaczmarmka. Podczas przeglądów i inspekcji wszyscy modlili się w duchu, aby tylko wizytujący nie zapytał o coś Kaczmarmka. Tak jednak zawsze było, że jego zawsze roześmiana gęba pierwsza zwracała na siebie uwagę, dzięki czemu nieuchronnie dochodziło do katastrofy. Dla Kaczmarmka bowiem – który miał skłonność do filozofowania – każda inspekcja była przedstawieniem pierwszej klasy i nigdy jeszcze w takich wypadkach «po ludzku» nie odpowiedział. Zazwyczaj tak się zaczynało:

– Z czego strzelec się śmieje? – zapytywał wizytujący, patrząc na uśmiechniętą od ucha do ucha buzię Kaczmarmka.

– A co, mam płakać? – odpowiadał niegrzecznie pytaniem Kaczmarek. A za chwilę, gdy zaskoczony niezgodną z duchem dyscypliny odpowiedzią przetożony

Patrol K. O. P. w lesie przygranicznym



Wiele jest radości, gdy przyjdzie na strażnicę święta poczta



zastanawiał się, jak na nią zareagować—dodawał:—Śmiech to zdrowie.

— Tak, ale w szeregu niewolno ani śmiać się, ani płakać

— Ja też nie śmieję się, ino się uśmiecham.

Kończyło się zawsze na tem, że później na osobności dowódca Kaczmarka dostawał «zmycie głowy» za brak dyscypliny w oddziale, a cały oddział musiał znosić przez parę dni zły humor dowódcy.

Przenoszono więc Kaczmarka z kompanji do kompanji i ze strażnicy na strażnicę, ale nigdzie nie mógł długo zagrać miejsca.

Ostatnim jego wyczynem — który był powodem przydziału na moją strażnicę — było wszczęcie dysputy filozoficznej z wyższym oficerem, przybyłym na inspekcję strażnicy, na temat wartości oświaty wogóle. Kaczmarek bowiem był analfabeta i to analfabeta z premedytacją. Mówił, że sztuka pisania i czytania jest mu zupełnie do szczęścia niepotrzebna. Nie umieli czytać i pisać moi rodzice, ani rodzice rodziców i też byli szczęśliwi—dowodził.— Kiedy będę w domu, a przyjdzie do mnie jaki papierek, to od czego jest sołtys? Ja nie mam głowy do nauki — zamykał zawsze w ten sposób dyskusję.

Nie udało się też jeszcze nikomu dotychczas obudzić w nim zainteresowania do książki i gazety. Na wszelkie bowiem sprawy pisane i drukowane, Kaczmarek był doskonale obojętny. Największe na świecie wydarzenia, najbardziej interesujące opowieści, nie wywierały na nim najmniejszego wrażenia. Kaczmarek żył chwilą obecną, te-razniejszością, radował się życiem jak poganin i bez względu na to, czy było mu źle czy dobrze, w «pace» siedział, czy był na wolności, deszcz padał podczas służby, czy była pogoda, zawsze był wesół i szczęśliwy i nic nie mogło zamącić mu pogody ducha. O tem co było w przeszłości nie wiedział, o przyszłość nie dbał, unikał większych wysiłków myślowych i fizycznych, wszelkie ciosy, które spadały na niego za kolizję z dyscypliną wojskową przyjmował z humorem i bez szemrania i było mu dobrze.

Ta właśnie niedająca się niczem wytrącić z równowagi pogoda ducha, mimowoli zniewalała wszystkich do sympatji dla Kaczmarka i była powodem, że nie jedno przewinienie, za które powinien był siedzieć, uchodziło mu płazem. Zresztą rejestr kar jego był i tok bardzo długi, aż wreszcie gdy przekonano się, że kary nie wywierają na niego żadnego wpływu, chwycono się innej metody. Zastosowano mianowicie względem niego system łagodnej perswazji. Ale tak właśnie jak woda rzeki, natrafiwszy w swym biegu na potężną opokę i niemożąc usunąć jej z drogi, opływa ją dokoła, tak właśnie z Kaczmarka spływały wszelkie nauki, rady i napomnienia nie wzbogacając ani jego wiedzy wojskowej, ani też nie czyniąc żadnej zmiany w jego postępowaniu.

Co najęzsze asy od nauczania w żołnierskiej szkole początkowej łamali na nim zęby, nie mogąc nauczyć go przynajmniej liter alfabetu. Wreszcie uznano, że jest to typ zupełnie niepoprawny i dano mu spokój. Musiał jednak być zawsze obecny na lekcjach I stopnia nauczania w żołnierskiej szkole początkowej i podczas takiej to właśnie lekcji, zwrócił uwagę na jego mądrą minę przybyły na inspekcję oficer sztabu. Wynik rozmowy

jego z Kaczmarkiem na temat dobrodziejstwa oświaty był zgóry do przewidzenia. Dowódca kompanji otrzymał rozkaz «nawrócenia» zatwardziałego analfabety za wszelką cenę i przysyłał mi go właśnie na «edukację».

Dumny byłem trochę z tego wyróżnienia, że uznano mnie za najbardziej odpowiedniego nauczyciela dla Kaczmarka, ale jednocześnie i niepokoiłem się trochę, czy dam sobie radę i czy obecność na strażnicy takiego nicponia jak Kaczmarek, nie wpłynie ujemnie na dyscyplinę załogi.

Rozumiałem, że o ile wszystkie znane i używane metody nauczania w pracy z Kaczmarkiem zawodziły, to będę musiał znaleźć jakieś inne, oryginalne podejścia do sprawy. Zastanawiałem się więc poważnie nad planem kampanji kontra Kaczmarek i zanim przybył on na strażnicę, miałem już w ogólnych zarysach zakreślony plan działania przynajmniej na początek.

Przedewszystkiem zapowiedziałem wszystkim żołnierzom załogi, aby traktowali Kaczmarka narówni z innymi kolegami, a nie jako oferemę. Poza tem zabroniłem surowo zwracania jakiegokolwiek uwagi na powiedzonka, kawały i inne filozoficzne rozważania Kaczmarka. Każdy powinien udawać, że jego wcale te kawały nie bawią i okazywać raczej współczucie dla ich autora niż podziw dla jego niewyczerpanej wesołości.

Kiedy wreszcie zameldował się u mnie w kancelarji strażnicy, długo przypatrywałem się jego roześmianej gębie i oczom pełnym jakiejś dziecinnej radości. To nie był uśmiech idioty. Tak muszą się uśmiechać i patrzeć ludzie pierwotni, dzicy i zdawało mi się przez chwilę, że odgadłem istotę charakteru Kaczmarka.

Wyzaczyłem mu łóżko i szafkę w izbie żołnierskiej i pozostawiłem go samemu sobie. Ścieląc łóżko i układając swoje rzeczy w szafce, już zaczął dowcipkować i filozofować, lecz zdziwił się trochę zauważywszy, że z jego żartów jakoś nikt się nie śmieje. Wieczorem zauważywszy, że kilku strzelców otrzymało zezwolenie udania się na zabawę chłopską we wsi (było to niedziela), przyszedł do mnie z prośbą, abym go również zwolnił na parę godzin.

Udzieliłem mu tego zezwolenia bez mrugnienia okiem, aczkolwiek nie było u mnie zwyczaju, aby udzielać przepustek na zabawę świeżo przydzielonym na odcinek żołnierzom już w pierwszych dniach pobytu ich na strażnicy. Towarzyszącym Kaczmarkowi strzelcom przypomniałem aby nie zrobili z niego — broń Boże — pośmiewiska na zabawie i odnosili się do niego z wyszukaną grzecznością.

Kaczmarek powrócił na strażnicę punktualnie o oznaczonej godzinie i układając się w łóżku powiadział do swoich najbliższych sąsiadów, że tu na tej strażnicy jest jakoś inaczej niż gdzieindziej.

Na drugi dzień zabrałem ze sobą Kaczmarka w patrol, aby zaznajomił się trochę z odcinkiem. W służbie granicznej zachowywał się nadspodziewanie dobrze. Zauważyłem jednak, że słuch ma nieszczególny i stara się przytem ukryć tę wadę za wszelką cenę.

Po południu, przed lekcją przymusowego nauczania, zapytałem Kaczmarka — jak gdybym wcale o tem nie wiedział — czy umie czytać i pisać. Odpowiedział z ledwie dostrogalnym zawstyżeniem, że nie umie i już chyba nigdy umieć nie będzie.

(dokończenie nastąpi)

Patrol K. O. P. na kładkach



OGÓLNY KONKURS „WIARUSA”

VII

— Może nie patrzę wypowiedzieć tego, co myślę o «Wiarusie» — jestem jednak szczerym jego przyjacielem — pisze SIERŻANT SZELEWICKI RAJMUND.

— «Wiarus» — pisze STARSZY OGNIOMISTRZ BŁASZCZYK IGNA-CY — jest dla mnie, jak również otoczenia rodzinnego najcenniejszym organem, bowiem z niego mogę się bardzo dużo dowiedzieć i nauczyć. «Wiarus» i «Wiarusek» starannie kompletowany i oprowiany staje się cennym dziełem biblioteki domowej, względnie kasynowej, a w przyszłości pamiątką dla młodszego pokolenia. «Wiarus» winien być przez wszystkich podoficerów w służbie czynnej zawodowej, a nawet podoficerów w stanie spoczynku, rezerwy, oraz ogniska (kasyna) podoficerskie abonowany i popierany.

SIERŻANT BUJAK WINCENTY pisze: Dążeniem każdego człowieka jest mieć własny dach nad głową. Korpus podoficerski — jako wielka rodzina — doprowadził do posiadania własnego «duchowego dachu», w którym wolno mu jest swobodnie się wypowiedzieć. Mając zatem swój własny organ, należy się o niego troszczyć i utrzymywać na odpowiednim poziomie.

PLUTONOWY ZIELIŃSKI WACŁAW pisze krótko: Abonentem «Wiarusa» jestem dlatego, gdyż jest to świętym obowiązkiem każdego podoficera zawodowego W. P.

— «Wiarusa» abonuję dlatego — pisze SIERŻANT JAN LIGĘZA — gdyż jest on niezbędny podoficerowi-wychowawcy w jego pracy codziennej. «Wiarus» bowiem urabia i wychowuje nas i pomaga nam do wychowania innych.

«Wiarus» już do mnie przyrósł jak własność i trudno byłoby obejść się bez niego.

— «Wiarusa» abonuję dlatego — pisze KAPRAL ZAWODOWY ZIELIŃSKI FLORJAN — bo jest on dla mnie łącznikiem z kolegami-podoficerami i moim najlepszym doradcą w codziennej pracy zawodowej.

— Dlatego abonuję — pisze PLUTONOWY MICHAŁ MIELNICZUK — gdyż w dziedzinie naszego życia zawodowego uświadamiam sobie potrzebę oparcia się o własną prasę, która jest wykładnikiem aktywności naszego życia, a zarazem świadectwem i pieczęcią naszego poziomu kulturalnego; — dlatego że «Wiarus» dominuje jako nieskazitelnym punktem w bezgranicznym chaosie prasy brukowej i sensacyjnej, a wreszcie dlatego, że będąc podoficerem — jestem związany moralnym węzłem solidarności z ogółem kolegów.

STARSZY WACHMISTRZ ŁANIK JAN pisze: «Wiarus» jest pokarmem dla ducha podoficerskiego. Jako podoficer troszczę się o żywot mego ducha — abonuję «Wiarusa».

— Abonentem «Wiarusa» jestem od pierwszego numeru — pisze WACHMISTRZ ŚLAZAK WAWRZYNIEC — bowiem organizacja, jaką jest korpus podoficerów zawodowych bezwzględnie musi posiadać własne pismo, a wszyscy członkowie obowiązani są pismo to prenumerować, czytać i pomagać w jego rozwoju.

— Jako młody czytelnik — pisze KAPRAL SELKOWICZ ZYGFRYD — pozwolę sobie po raz pierwszy w dzisiejszej ankiecie wyrazić zadowolenie, jakie mi daje nasze ulubione pismo «Wiarus». Czynię to dlatego, aby dać prawdziwy wyraz mego uznania i zadowolenia. Pismo «Wiarus» uznane jest przeze mnie za najlepsze, z pism czytanych do tej pory: zawiera wszelkie dorady, wyjaśnienia któremi naprowadza każdego podoficera na właściwą drogę. «Wiarus» jest jakby sercem, bez którego życie polskiego podoficera, obejść się nie może — o gni w o m, które łączy wszystkich podoficerów w jedną wielką, zgodną rodzinę.

PLUTONOWY KAJDAS KAZIMIERZ pisze: za «Wiarusa» jestem bardzo wdzięczny, gdyż pismo to kształci mnie w dziedzinie wojskowej i ogólnej.

— Dlatego jestem abonentem «Wiarusa» — pisze PLUTONOWY ŁOMIŃSKI STANISŁAW — ponieważ jestem podoficerem zawodowym, więc obowiązkiem moim jest prenumerować i czytać pismo własne. Tak powinien czynić każdy dobry podoficer.

— «Wiarusa» abonuję dlatego — pisze STARSZY SIERŻANT LEOKY WŁODZIMIERZ — ponieważ przy jego pomocy podoficer-wychowawca i instruktor udoskonala swój zawód; uzupełnia wiedzę ogólną i fachową.

— Dlatego — pisze SIERŻANT ZWOLIŃSKI ANTONI — że jestem członkiem korpusu podoficerskiego, więc uważam za obowiązek popieranie własnego pisma — wreszcie dlatego, że do «Wiarusa» mogę

zawsze zwrócić się po radę względnie wyjaśnienie i «Wiarus» nie może mnie zawieść, gdyż jest organem korpusu podoficerskiego.

STARSZY OGNIOMISTRZ NOWAK STANISŁAW pisze: «Wiarus» — to wielkie i zaszczytne dzieło podoficerów, którzy wspólnym wysiłkiem utrzymują i prowadzą własne pismo. Maim obowiązkiem moralnym jako podoficera było pomnożyć liczbę prenumeratorów, a tem samem dać dowód, że pismo własne jest nam potrzebne.

— Abonuję «Wiarusa» już od paru lat — pisze PLUTONOWY JANASIAK LUDWIK. Zaabonowałem dlatego, bo to nasz własny organ, który pisze i informuje mnie o sprawach dotyczących się nas — podoficerów. Zaabonowałem go i dlatego, że mi się podobał i będę go nadal abonować, bo przywiązałem się do «Wiarusa» jak do najlepszego przyjaciela. Mam z niego wiele korzyści osobistej i myślę, że nie powinno zabraknąć ani jednego wśród podoficerów, którzyby nie abonował i nie korzystał z dobrodziejstw, jakie daje nasz «Wiarus». Myślę, że wśród nas z «Wiarusa» nie korzystają ci koledy, którzy go jeszcze nie poznali.

— Dlatego abonuję — pisze KAPRAL ŚWITOWIAK FELIKS — że jestem podoficerem. Popieranie «Wiarusa» uważam za zaszczytny obowiązek i satysfakcję, gdyż «Wiarus» jest poświęcony wyłącznie podoficerom i ich rodzinom. Technicznie «Wiarus» wykonany jest bardzo pięknie, ale jeszcze piękniejsze ma cele i zadania. «Wiarus» powinniśmy popierać i polecać wszystkim kolegom i znajomym, aby nie było w korpusie podoficerskim podoficera nieabonującego «Wiarusa». Popierając «Wiarusa» przyczyniamy się do utrzymania i dalszego rozwoju naszego jedyne go pisma.

— «Wiarus» — pisze PLUTONOWY SZPEJDA KAZIMIERZ — jest organem podoficerów zawodowych W. P. i jako taki wypełni zasługuje na poparcie wszystkich podoficerów. «Wiarus» jest wychowawcą młodego podoficera i nauczycielem starszego.

— Korpus podoficerski może się pochlubić własnym organem prasowym — pisze SIERŻANT ŁOPACZYK WOJCIECH: «Wiarus» ożywia wszystkie poczynania podoficerów ku chwale ojczyzny; «Wiarus» jest naszym przewodnikiem, który prowadzi nas do dobrych celów; — «Wiarus» jest organem, który wyrabia należne nam miejsce w społeczeństwie; — «Wiarus» solidaryzuje wszystkich podoficerów; — «Wiarusem» wykujemy dobre imię podoficera; — «Wiarus» skupia dobre czyny korpusu podoficerskiego; — «Wiarusem» tworzymy silny korpus podoficerski.

W dalszej pracy życzę «Wiarusowi» Szczęść Bożą!

— Podoficer bez «Wiarusa» — to tak samo, jak najlepszy pracownik bez odpowiednich narzędzi — pisze SIERŻANT RAKOWSKI JAN.

— Niech żyje «Wiarus» i jego redakcja — pisze WACHMISTRZ KUCY BARTŁOMIEJ. «Wiarus» jest organem korpusu podoficerów zawodowych W. P. i jako taki jest najlepszym dowodem duchowego rozwoju i tężyzny moralnej naszego korpusu. «Wiarus» jest organem prasowym na właściwą swą rolę skalę, — jest przedstawicielem grupy którą uznano za taką, że chce i umie pracować twórczo. «Wiarus» jest wyrazicielem naszej woli — w granicach dozwolonych ogólnymi zasadami dyscypliny i etyki, — miernikiem naszej wiedzy, obrońcą; łącznikiem z całym korpusem i ze społeczeństwem.

Obojętne ustosunkowanie się podoficera do własnego pisma uważam za rzecz niewłaściwą i godną potępienia: takiego podoficera śmiało można porównać z dowódcą, który w czasie walki lub po-ścigu zlekceważył konieczne środki łączności.

STARSZY MAJSTER WOJSKOWY SZAWRACKI MICHAŁ pisze: Kłóż ma być abonentem «Wiarusa», jak nie podoficer zawodowy, w interesie którego i ambicji powinno być za zowanie utrzymanie jedyne go bodaj w Europie pisma podoficerskiego.

Tylko wspólny wysiłek, dążenia i chęci są w stanie utrzymać i rozszerzyć «Wiarusa» — Organ Podoficerów Zawodowych.

— «Wiarus» — pisze PLUTONOWY ŁUSZCZAKIEWICZ STEFAN — jest niezastąpionym łącznikiem myślowym z całym korpusem podoficerskim. Również trzeba podkreślić wartość «Wiarusa», że nie zamyka się w ramach wiadomości z kraju i z życia podoficerów, ale obejmuje cały świat... «Wiarus» jest czynnikiem oświatowo-kulturalnym, gdyż za pomocą ciekawych artykułów przyczynia się do poznania lub pogłębienia wiadomości z dziedziny wiedzy fachowej i ogólnej.

Dla tych czy innych cennych wartości jestem abonentem «Wiarusa», gdyż jest źródłem z którego czerpie wiedzę, pogodę ducha i siłę do spełnienia obowiązków żołnierza-podoficera-obywatela.

Z NASZEGO ŻYCIA

Z ŻYCIA KORPUSU PODOFICERÓW FLOTY W GDYNI

W dniu 20 czerwca 1936 r. żegnali podoficerowie floty, przechodzących w stan spoczynku kolegów: chor. mar. Riegięra Kazimierza, chor. mar. Kubisza Józefa i bosmana Bombę Aleksandra. Pożegnania poprowadziło koleżeńskie śniadanie, wydane na cześć emerytów, przez zarząd kasyna i korpus podoficerowski w salach kasyna podoficerów floty. Podczas śniadania, na które przybyło około 150 podoficerów przemawiał prezes kasyna chor. mar. Wawrzyńczyk – żegnając odchodzących krótkimi i bardzo serdecznymi słowami. W imieniu podoficerów młodszych przemawiał mł. Sieroń z O.R.P. „Ryś”, który w pięknych i pełnych szacunku słowach podkreślił zasługi żegnanych, położone nad wychowaniem młodej kadry podoficerowskiej. Bardzo podniosła i wzruszająca była chwila wręczenia naszym emerytom upominków w postaci pięknych zegarków z dedykacjami, jako pamiątek tej dla każdego starego żołnierza ciężkiej chwili przełomowej, która nieubłaganie rozłącza go ze wszystkim co stanowiło istotę jego dotychczasowego życia. To też rozrzewniło prawie do łez naszych starych «Wiarusów», o czym świadczyły szczerze i pełne żalu słowa, wypowiedziane do zebranych, którymi pożegnał się w imieniu emerytów chor. R. mówiąc między innymi, że jedną tylko smutną chwilę w ciągu swoich 55 lat przeżywa, a jest to chwila rozstania się z okrętami i kolegami, z którymi przez długi szereg lat pływając na różnych okrętach i pełniąc służbę w różnych warunkach, przeżywał dołą i niedołą pięknej i szacownej służby marynarskiej. Szczerze wypowiedzianych przez niego słów nagrodzili zebrani podoficerowie hucznie oklaskami – zapewniając odchodzących w stan spoczynku, że mimo ich odejścia z grona podoficerów Floty, serdecznie nie koleżeńską łączą nas będzie zawsze, a solidarność nasza i koleżeńskość zapewni im otwarcie zawsze podwoje naszego ogniska, w którym będą mogli przeżywać ze swymi wychowankami i kolegami wspomnienia pięknych chwilich bogatego żywota morskiego.

Odchodzącym w stan spoczynku kolegom, towarzyszą szczerze życzenia pomyślności od wszystkich podoficerów floty, ażeby ich nowa droga życia oraz zasłużony odpoczynek przyniósł im pełne zadowolenie.

Więzorkiewicz, chor. mar.

ŚWIĘTO 34 PUŁKU PIECHOTY

Święto naszego 34 pułku, które przypada na dzień 8 maja, ze względu na zbliżający się, tak smutny dla nas dzień, odbyła się z wielką powagą. Z twarzy można było wyczytać, iż w sercu każdego żołnierza górował smutek. Każdy był pod wrażeniem podwójnym święta i żałoby. Pomimo to jednak uczciliśmy ten dzień, rocznicę wielkiego czynu 34 pułku, jak przystało.

W przeddzień święta, to jest dnia 7.V wieczorem, odbył się na placu opel poległych, następnie dowódca pułku wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po modlitwie nastąpiło uroczyste złożenie wieńca przez dowódcę pułku przy pomniku poległych. Po złożeniu wieńca przy werblach przemarszerował cały pułk i związki strzeleckie przed pomnikiem, oddając hołd poległym bohaterom w bojach 34 pułku.

Na drugi dzień, to jest 8 maja, o godzinie 9-ej na placu pułkowym odbyła się msza polowa, na której byli obecni przedstawiciele miasta i związki. Podczas nabożeństwa ksiądz kapelan 34 pułku wygłosił piękne przemówienie. Treścią przemówienia była historia 34 pułku oraz przywiązanie pułku do Podlasia.

O godzinie 12-ej odbył się na placu wspólny obiad w obecności dowódcy pułku, który w auli ołtarzowej, podoficerów, pana starosty i wielu przedstawicieli miasta, odwiedzał każdy stół. O godzinie 16 odbyły się zawody sportowe siatkówki, piłki nożnej między naszą drużyną a drużyną Lotu, biegi, a także zawody konne. Po zawodach nastąpiło rozdanie nagród przez dowódcę pułku.

W. Śniegocki, kapral nadterminowy

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI W 31 PUŁKU ARTYLERJI LEKKIEJ

Dnia 7 czerwca bieżącego roku obchodzono w całym Państwie «Dzień Spółdzielczości». Z okazji tej popołudniu o godzinie 14.00 poszczególne oficerowie oświatowi wygłosili pogadanki na temat spółdzielczości dla szeregowych w koszarach. O godzinie 14.30 wszyscy żołnierze wysłuchali specjalnej audycji radiowej w świetlicach pododdziałów przy głośnikach. O godzinie 15.00 zarząd spółdzielni i rada nadzorcza przy współpracy kilku członków spółdzielni, urządzili na placu ćwiczeń i w przyległym lasku – tak dla żołnierzy, jak i ludności cywilnej koncert orkiestry wojskowej oraz różne imprezy i zabawy.

Zabawa przy dźwiękach orkiestry trwała do godziny 19.00, potem podoficerowie i ich rodziny udały się z orkiestrą do miejscowego kasyna podoficerowskiego, gdzie bawiono się ochoczo i wesoło do późnych godzin.

Dzień ten pozostanie w pamięci uczestników i wszyscy starć się powinniśmy, by spółdzielczość tak w naszym pułku, jak i w całej Rzeczypospolitej wzrosła do pożądanego poziomu.

Grzenda, plutonowy

ŚWIĘTO SPÓŁDZIELCZOŚCI W BATALJONIE MORSKIM

W dniu 7 czerwca bieżącego roku filija Spółdzielni Marynarki Wojennej przy Bataljonie Morskim obchodziła dołączne święto spółdzielczości z bardzo obszernym programem.

Tegoż dnia, po nabożeństwie, batalion zebrał się w cieniu drzew pięknego parku koszarowego, gdzie wygłoszono obszerny referat na temat spółdzielczości, podkreślając jej istotną wartość społeczną i korzyści z niej płynące.

Ze względu na obszerny program, już o godzinie 13 rozpoczęła się zabawa na placu przykoszarowym. Bogato zastawione stoły z ekspozycjami loterii fantowej robiły bardzo imponujące wrażenie. Pogoda słoneczna sprawiła, że w uroczystości tej wzięła udział niezliczona ilość obywateli wsi wejherowskiego, która z wielkim zainteresowaniem przyglądała się współzawodnictwom żołnierzy, na które składały się: wyścigi kaczek, biegi w workach, wyścigi z jajkiem, siatkówka, koszykówka i wiele innych gier i zabaw. W czasie tej imprezy rozdawano nagrody.

W czasie tej zabawy, w związku z propagandą spółdzielni, przegrywała bezinteresownie orkiestra Krajowego Zakładu w Wejherowie.

Impreza ta, ze względu na bardzo urozmaicony program, przeciągnęła się do późnego wieczora.

Mościpan Stefan, plutonowy

Z ŻYCIA 80 PUŁKU STRZELCÓW NOWOGRÓDZKICH

W dniu 31.V bieżącego roku staraniem oficera oświatowego odbyła się zabawa dla żołnierzy 80 pułku strzelców nowogródzkich. Jako miejsce na odbyć się mającą żołnierską majówkę, wybrano wielką polanę w lesie, który pospolicie nazywa się «Dęby».

Z niecierpliwością oczekiwała żołnierska bracia dnia wesołych atrakcyj i miłych niespodzianek. Wreszcie nadeszła chwila, kiedy kompanie pod dowództwem starszego podoficera udały się na majówkę.

Nadchodzące oddziały powitał jazzowy zespół pułkowej orkiestry, który swoją grą ściągnął publiczność cywilną.

Wśród ogólnego humoru odbyły się wyścigi w workach i z jajkiem, których zwycięzcy otrzymali nagrody w postaci wieńca z kiełbasy i wiele innych nagród.

Do jednej z najbardziej wesołych atrakcyj zaliczyć należy fryzjernię, która wywoływała wybuchy śmiechu i podniosła nastrój zabawy do odpowiedniego poziomu.

Cała ta impreza, doskonale zorganizowana przez oficera oświatowego, była naprawdę bardzo miłą rozrywką dla żołnierzy 80 pułku strzelców nowogródzkich.

W drugi dzień Zielonych Świąt korpus podoficerów zawodowych urządził na tym samym miejscu również zabawę taneczną dla rodzin podoficerowskich, gdzie w miłym nastrój spędzono czas.

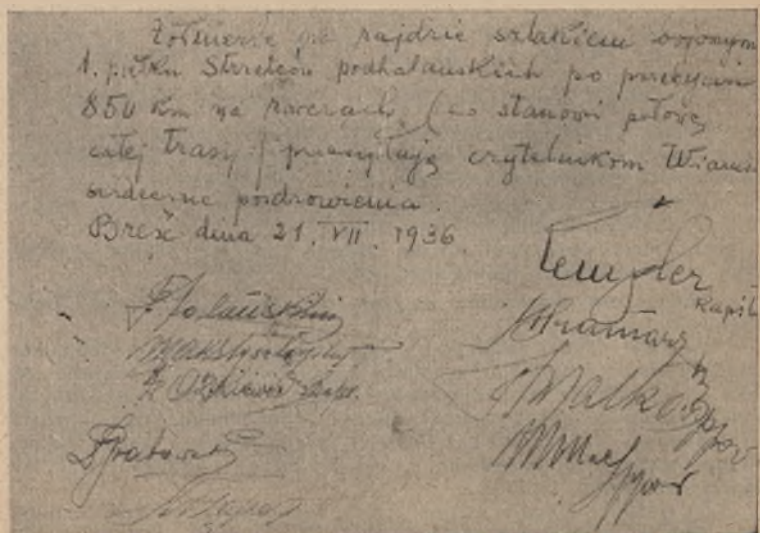
Inicjatorem i organizatorem tejże zabawy był prezes korpusu podoficerów zawodowych.

Całkowity dochód przeznaczono dla dotkniętych klęską żywiołową mieszkańców Polesia, a ponadto cały korpus podoficerowski z inicjatywą zarządu korpusu, opodatkował się jednorazowo 10% od poborów.

Pieniądże te zebrano i niezależnie od dochodów z zabawy, wysłało na ręce wojewody poleskiego.

Florczyk Ignacy, sierżant

Od żołnierzy, biorących udział w rajdzie szlakiem bojowym 1 pułku strzelców podhalańskich otrzymaliśmy poniżej reprodukowany list, za który serdecznie dziękujemy w imieniu swoim i czytelników «Wiarusa»





Pomnik ku czci poległych żołnierzy 79 i 80 pułku piechoty. Odświeżenie pomnika odbyło się w dniu 26 lipca b. r. z okazji obchodu święta pułków

ŚWIĘTO PUŁKOWE W PUŁKU STRZELCÓW PODHALAŃSKICH

Tegoroczne święto pułkowe—z uwagi na żałobę narodową—było obchodzone tylko w ramach pułku.

Dnia 8.V bieżącego roku o godzinie 9, cały pułk udał się do kościoła parafialnego na mszę św. żałobną ze spokoją duszą ś. p. Marszałka Piłsudskiego i poległych żołnierzy pułku.

Wieczorem o godzinie 20 na dziedzińcu kaszarowym—przy płonących stosach i zniczach—odbył się uroczysty apel poległych. Najpierw adiutant pułku odczytał rozkaz dzienny dowódcy pułku, następnie listę poległych.

W tym czasie orkiestra pułkowa odegrała marsza żałobnego Chopina «Modlitwa przed bitwą». Po skończonym opelu

uczczono pamięć poległych trzyminutowym milczeniem, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy. Po odśpiewaniu przez pułk modlitwy wieczornej, okolicznościowe przemówienie do żołnierzy wygłosił ksiądz kapelan pułkowy.

Nazajutrz o godzinie 10—na boisku sportowym pułku, przy pięknej pogodzie—została odprawiona msza św. z kazaniem, poczem pułk przedelował przed dowódcą pułku, panem podpułkownikiem K. i reprezentantami władz cywilnych, ze starostą powiatowym na czele.

O godzinie 17 w sali Sokola, odbył się poranek dla żołnierzy pułku, na którym obecni byli także dowódca pułku, przedstawiciele władz cywilnych, oraz oficerowie i podoficerowie z rodzinami.

Znaczenie święta pułkowego i zarys historii pułku przedstawił pan major dyplomowany B. I., poczem chór podoficerów zawodowych odśpiewał wiazankę pieśni legionowych; deklamacje wykonali—pani Bęborowiczowa, żona plutonowego oraz kaprale Kledzik i Notz. W czasie przerw przygrywała orkiestra pułkowa.

Bardzo udanie wypadła inaczenizacja historii pułkowej—od związku pułku we Włoszech, do chwili obecnej—w wykonaniu zespołu amatorskiego teatru podoficerskiego.

August Gliniak, sierżant

UCHWAŁA

Na zew Naczelnego Wodza, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, generała dywizji Śmigłego-Rydza, korpus podoficerów zawodowych 3 pułku piechoty Legionów na walnym zebraniu w dniu 18 lipca bieżącego roku uchwalił jednogłośnie opodatkować się 1% od swych paborów na okres 2 miesięcy na Fundusz Obrony Narodowej.

Jednocześnie wzywa się na pojedynek łańcuszkowy do dalszej akcji—korpus podoficerów zawodowych 4 pułku piechoty i 39 pułk piechoty strzelców lwowskich.

Za zarząd: Owedyk, starszy sierżant

Sekretarz: Falger, plutonowy

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. CHORAŻY SOŁTYSIK SZYMON Z 20 PUŁKU PIECHOTY

W dniu 14.VI bieżącego roku ubył z naszego grona jeden z najzaciewniejszych kolegów, ś. p. chorąży Sołtysik Szymon, wieloletni prezes korpusu podoficerów zawodowych 20 pułku piechoty.

Do wojaka polskiego wstępując bezpośrednio po powrocie z frontu austriackiego, w dniu 1.XI 1918 roku.

Na froncie wykazywał zawsze odwagę i męstwo, świecił przykładem w najgorętszych momentach walki.

Odnznaczony dwukrotnie krzyżem walecznych i krzyżem 2 klasy obrony Śląska.

W czasie pokoju pełni przez cały czas służbę liniową, jako oficer młodszy kompanii ciężkich karabinów maszynowych, zaś od szeregu lat, jako oficer młodszy szkolnej kompanii ciężkich karabinów maszynowych. Powierzone obowiązki wypełniał zawsze z całą sumiennością, poprostu drabiażgowo, do każdej lekcji zawsze przygotowany i pewny siebie. Przez przełożonych poważany i ceniony. Przez podwładnych i kolegów nadzwyczaj lubiany.

Za służb, w czasie pokoju został odznaczony krzyżem zastugi. Jako człowiek, był o kryształowym charakterze—pracował cicho,

bez rozgłosu—dlatego pozostawił po sobie w naszym gronie szczerzy i niezapomniany żal.

Poza tem pracował społecznie w różnych instytucjach humanitarnych.

Pozostawił żonę i troje dzieci, dla których był czułym ojcem. Korpus podoficerów 20 pułku piechoty serdecznie współczuje z pozostałą rodziną.

W dniu 17.VI bieżącego roku z kaplicy 5 Szpitala Okręgowego odbył się pogrzeb ś. p. chorążego Sołtysika, którego urządzeniem zajął się korpus podoficerski 20 pułku piechoty.

W pogrzebie wziął udział dowódca pułku z całym korpusem oficerskim i podoficerskim, delegacje oficerów i podoficerów całego garnizonu krakowskiego, oraz liczna publiczność cywilna.

Trumnę ze zwłokami nieśli koledzy, którzy wspólnie ze ś. p. chorążym Sołtysikiem byli na froncie.

W krótkich żołnierskich a serdecznych słowach, pożegnał ś. p. chorążego Sołtysika—chorąży Zawadzki.

Na świeżo usypanej mogile złożono wieńce od korpusu oficerskiego, podoficerskiego, od oficerów 11/20 pułku piechoty, 2 kompanii ciężkich kabinów maszynowych, rodziny i gimnazjum Sobieskiego, gdzie uczęszczają dzieci ś. p. chor. Sołtysika.

Cześć Jego pamięci!

Zdybalski Stanisław, sierżant

PODZIĘKOWANIE

Składam tą drogą najserdeczniejsza podziękowanie i staropolskie «Bóg zapłać» wszystkim tym, którzy w czasie choroby mojego ś. p. męża, chorążego Sołtysika Szymona, nieodstępnie mu towarzyszyli, oraz wszystkim tym, którzy po Jego śmierci śpieszyli mi złożyć wyrazy współczucia i pociechy, a przedewszystkiem dowódcy 20 pułku piechoty, korpusowi oficerskiemu i podoficerskiemu tegoż pułku, za zajęcie się i urządzenie pogrzebu, ks. kapelanowi Kosobie za oddanie mu ostatniej posługi religijnej, licznym delegacjom oficerskim i podoficerskim garnizonu krakowskiego, uczniom gimnazjum Sobieskiego w Krakowie, oraz ks. katechecie Kędziorowi VI szkoły im. Jana Kochanowskiego, jak również rodzinom osób wojskowych, które tak gremialnie wzięły udział w pogrzebie.

Sołtysikowa Genowefa z dziećmi

Dnia 12 czerwca bieżącego roku zmarła przedwczesnie w 10 Szpitalu Okręgowym Maria Emilia z Miłków Słobodzian, żona starszego ogniomistrza Słobodziana Aleksandra z 10 pułku artylerji ciężkiej.

Nieubłagana śmierć zabrała ją z grona działaczek Rodziny Wojskowej, pozostawiając w nieutulonym bólu męża i synka.

Zmarła cieszyła się sympatią wśród miejscowego społeczeństwa i członkiń Rodziny Wojskowej, o czem świadczą licznie przybyli na uroczystości pogrzebowe, które odbyły się w niedzielę dnia 14 czerwca.

Pochowana została na miejscowym cmentarzu wojskowym w Przemyślu.

Nabożeństwo żałobne za spójność duszy odbyło się w dniu 15.VI bieżącego roku w kościele garnizonowym w Przemyślu.

Cześć Jej pamięci!

Władysław Pikoń, ogniomistrz

Korpusom podoficerskim 20 pułku piechoty i 10 pułku artylerji ciężkiej Redakcja składa wyrazy głębokiego współczucia.

DO BIEŻĄCEGO NUMERU DOŁĄCZAMY, JAKO BEZPŁATNE PREMIUM DLA PRENUMERATORÓW, WIELOBARWNĄ REPRODUKCJĘ OBRAZU „PODOFICER KAWALERJI”, SPECJALNIE NAMALOWANEGO DLA „WIARUSA” PRZEZ ZNAKOMITEGO MALARZA WOJCIECHA KOSSAKA

OD REDAKCJI

Teatr... Ileż uroku, ile czaru magicznego zawiera to słowo. Dla wielu teatr jest zaczarowaną krainą marzeń, posiada niczem niezwykłą, wszechpotężną siłę przyciągającą, to też rok rocznie spory zastęp młodych, zapalonych ludzi powiększa kadry artystów, szukających w służbie ukochanej sztuki spełnienia niewyżytych tęsknot i pragnień. Niemal u wszystkich bez różnicy płci i wieku, a nawet wykształcenia i inteligencji teatr budzi żywe zainteresowanie i ciekawość. Jak stary jest teatr? Teatr jako instytucja istnieje bardzo dawno, ale prapoczątków teatru, a zwłaszcza dramatu szukać należy już wśród ludów pierwotnych w erze przedhistorycznej. Człowiek pierwotny w pierwszych fazach swego rozwoju posiadał skłonność do «udawania», a więc do gry.

Ziemia nie dawała obfitych plonów—człowiek pierwotny przy pomocy praktyk magicznych, «udawania», usiłował pobudzić ją do płodności; przyszła klęska powodzi—człowiek pierwotny starał się przebłagać potężne i nieznanne siły rządzące światem również przy pomocy «udawania» składał ofiary bóstwom złym i dobrym, tańcząc i wydając dźwięki, będące prapoczątkiem śpiewu. Z czasem wytworzyli się specjaliści, szamani i kapłani, których obowiązkiem było przy pomocy praktyk magicznych utrzymywać w posłuszeństwie złe siły, szkodzące człowiekowi.

W czasach bliższych naszej erze, w starożytnej Grecji, kolebce klasycznej tragedii i komedji, znane były wielkie pochody i uroczystości na cześć boga płodności i urodzaju—Djonizosa, które dały początek właściwemu dramatu i teatrowi. W Grecji i w Rzymie teatr zajmował poczesne miejsce w życiu zarówno kulturalnym jak i politycznym, to też żadna większa uroczystość: powrót zwycięskiego wodza, powstanie nowego miasta, przyłączenie nowej prowincji—nie mogły się odbyć bez wielkich widowisk teatralnych.

Przez kilkanaście wieków teatr przechodząc najprzeróżniejsze fazy rozwojowe i ulegając ciągłym ewolucjom, doszedł do obecnej formy. I zawsze spełniał doniosłą rolę w życiu społeczeństw, kształcąc, wychowując i bawiąc.

Narodowy teatr polski, którego twórcą był Wojciech Bogusławski, odegrał olbrzymią rolę w życiu polskiego społeczeństwa. Przez długie lata niewoli teatr był jedynym niemal ogniskiem polskości, źródłem, z którego czerpali nasi dziadkowie i ojcowie siły do walki o niepodległość, a wielcy poeci polscy składali «swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty». Ileż to razy, gdy cenzura dławiała każdy oddech życia narodu, każdą myśl wolną — ze sceny padały słowa mocne, pełne niewzruszonej wiary w lepsze jutro w odrodzenie wolnej, niepodległej Ojczyzny. Gdy Rzeczpospolita powstała z mroków niewoli i zdobyła niepodległość — w czasie krwawych zmagania z nawałą bolszewicką, w dobie plebiscytu na Śląsku czeskim i niemieckim—teatr polski dowiódł, że jest przedewszystkiem teatrem narodowym, a aktorstwo polskie z całą ofiarnością stanęło w obronie zagrożonych granic, bądź z bronią w ręku, bądź organizując teatry plebiscytowe i przyfrontowe.

Dziś mamy teatr wolny, nieskrępowany cenzurą i zakazami, wyposażony w nowoczesne zdobycze techniki, mamy znakomych aktorów, reżyserów i autorów, a jednak teatr przeżywa kryzys. Często słyszymy głosy, że winne są temu kino i radio, że teatr zbliża się nieuchronnie ku końcowi.

Tak nie jest. I kino i radio są wspaniałymi zdobyczami geniuszu ludzkiego i każdy człowiek kulturalny powinien z nich korzystać, lecz ani kino, ani radio nie zastąpią nigdy czaru żywego słowa, podanego bezpośrednio przez żywych ludzi wprost ze sceny.

Miłość do teatru i potrzeba teatru tkwi w człowieku niemal od dziecka i nic tej naturalnej potrzeby mocnych

wzruszeń i prawdy, jaką daje doory teatr, zastąpić nie zdoła.

Przechodzą burze i kataklizmy dziejowe, zmieniają się granice państw, genialni wynalazcy coraz nowe i coraz wspanialsze zdobycze techniki oddają na usługi ludzkości, a teatr wciąż trwa i trwać będzie tak długo, jak długo na naszej starej, pocziwiej ziemi trwać będzie życie ludzkie.

Nawiązując do słów wyżej przytoczonych i idąc po myśli zainteresowań naszych czytelników i abonentów, poczynając od bieżącego numeru, wprowadzamy kolumnę teatralną, zatytułowaną «Na polskich scenach». Zdając sobie sprawę ze znaczenia zarówno kulturalno-oświatowego, jak i wychowawczego teatru — pragniemy wzbudzić wśród naszych czytelników żywe zainteresowanie teatrem, informując o wszelkich przejawach życia teatralnego i donioslejszych wydarzeniach w świecie teatru tak w stolicy, jak i na prowincji. W kolumnie teatralnej omawiane będą ważniejsze sztuki, wystawiane na poszczególnych scenach polskich—zarówno z punktu widzenia ich wartości oświatowo-kulturalnej i społecznej, jak i rozrywkowej, zapoznamy czytelników z sylwetkami wybitnych artystów polskich z ostatnich dziesiętków lat, zaznajamiać będziemy z treścią sztuk, zwłaszcza autorów polskich, podawać będziemy wywiady z wybitnymi przedstawicielami świata teatru: dyrektorami, aktorami, reżyserami i autorami oraz wprowadzimy stały kalendarzyk teatralny repertuaru wszystkich teatrów stołecznych i prowincjonalnych z krótkim omówieniem sztuk, znajdujących się w bieżącym repertuarze.

Teatr, dobry teatr, odgrywa doniosłą rolę w kształceniu ducha społeczeństwa: tak młodszego, jak i starszego pokolenia, daje godziwą i miłą rozrywkę, to też mamy nadzieję, że wprowadzenie działu teatralnego przez redakcję naszego tygodnika spotka się z miłym przyjęciem wszystkich naszych abonentów i czytelników.

KALENDARZYK TEATRALNY

WARSZAWA

Teatr Narodowy daje codziennie doskonałą komedię Molnara «Wielka miłość» w reżyserji i z udziałem Juliusza Osterwy, który odtworza główną postać bohatera sztuki. Partnerami znakomitego artysty są: I. Eichlerówna i M. Milecki.

Teatr Polski—wystawił przed kilku dniami, graną już wcześniej w Krakowie, kom. Iarsę Bus-Fekete «Dziewczęta i Oni» z Węgrzyńcem w roli głównej.

Teatr Letni bawi co wieczór publiczność wesolą komedią muzyczną Galszów «Podwójna buchalterja» w reżyserji Janusza Warneckiego z J. Brochwiczówną i Dymszą.

Teatr Malickiej gra od paru tygodni jedną z lepszych sztuk B. Shawa «Profesja pani Warren» z Malicką w roli głównej.

Teatr «Wielka Operetka»—daje co wieczór «Gejszę» z L. Szczepańską w roli tytułowej.

TEATRY PROWINCJONALNE:

K r a k ó w. Teatr im. Słowackiego—«Rabusi»; Teatr «Bagatela»—«Wesołe lato», Teatr «Domu Żołnierza» nieczynny.

L w ó w: «Rozmaitości»—«Omal nie noc poślubna»; «Wielki»—nieczynny.

P o z n a ń: «Wielki»—nieczynny, Teatr «Polski»—«Dziewczęta i oni» «Nowy»—Codziennie o 5-ej.

Ł ó d ź. Teatr Miejski—«Nieusprawiedliwiona godzina». Teatr «Letni»—«Mąż dwóch żon».

W i l n o: Teatr «Letni»—«Kto zabił».

C z ę s t o c h o w a. Teatr Kameralny—«Głowa w pęlli».

K i a ł o w i c e. W okresie letnim teatr nieczynny.

Teatr Wołyński objeżdża kresy wschodnie ze sztuką «Czy będziesz mnie zawsze kochał».

Teatr Ziemi Pomorskiej—jeździ po Pomorzu z komedią muzyczną «Rozkoszna dziewczyna».

Teatr Podolsko-Pokucki—gra na Pokuciu «Awanturę w raj» i wreszcie 2 grupy objazdowe «Reduty» odbywają swe letnie tournée artystyczne ze sztukami Kiedrzyńskiego; «Ten stary wariat» i «Raz się tylko żyje».

OSTATNIE DNI PRZED OLIMPIADĄ

Po długich i drobiazgowych przygotowaniach ustalony już został ostateczny skład polskiej reprezentacji olimpijskiej we wszystkich działach sportu. Przedstawia się on następująco:

Kierownik ekspedycji—plk. Głabisz. Kierownictwo główne: kierownik techniczny—inż. Kuchar, kierownik administracyjny—kpt. Kawalec, kierownik propagandowy—inż. Grabowski, kierownik biura—nacz. Foryś, lekarz—kpt. Rehtinger.

Personel techniczny: 1 kucharz, 3 masażystów, 1 masażystka, 2 trenerów lekkoatletycznych, 2 trenerów piłkarskich, trener bokserki, trener wioślarski, trener szermierczy, trener koszykówki, trener zapasniczy, pomoc techniczna w lekkiej atletyce (Kusociński), wioślarstwie, szermierce, jeździectwie i gimnastyce.

Skład poszczególnych drużyn.

Lekka atletyka męska: 400 m.—Biniakowski, 800 i 1500 m.—Kucharski, 5 i 10 km.—Noji, maraton—Fialka i Gancarz, chód 50 km.—Bieregowej, skok wzwyż—Pławczyk i Hofman, tyczka—Sznajder, trójskok—Luckhaus, Hofman, oszczep—Lokajski i Turczyk, dziesięciobój—Pławczyk, sztafeta 4 x 400 m.—Sliwak, Maszewski, Szeller, i Gąsowski. Kierownik drużyny dyr. Szlachciak, sędzia—kpt. Misiński.

Lekka atletyka kobieca: 100 m. Walasiewiczówna, dysk—Wajsówna, oszczep—Kwaśniewska.

Żeglarstwo: szóstki—Olszewski, Sieradzki, Szejba, Łagowski, J. Zalewski i S. Zalewski. Yola olimpijskie: Jensz i Dzieciot.

Wioślarstwo: jedyńka—Verey, dwójka podwójna—Verey i Ustupski, dwójka bez sternika—Borzuchowski i Kobyliński, dwójka ze sternikiem—Braun, Ślązak i sternik Skolimowski, czwórka ze sternikiem—osada kombinowana: Zawadzki, Karwecki, Kuryłłowicz, Leporowski, sternik Z. Winzytło.

Kajaki: dwójka szwedzka sztywna na 10 km.—Bazaniuk—Kozłowski, rezerwy Falkowski.

Szermierka: szpada—Zaczyk, Kantor, Franz, Szempliński, Staszewicz i Karwicki, Szabla—Sobik, Suski, Segda, Dobrowolski, Papée i Zaczyk.

Kolarstwo: bieg szosowy—100 km.—Starzyński, Targoński, Kapiak, Zielinski, Olecki (wzgl. Kielbasa).

Koszykówka:—Kosprzak, Lóji, Grzechowiak, Patrzykał, Różycki, Filipkiewicz, Pluciński, Kopt, Słak, Szostak, Gregolajis, Nowakowski. Piłka nożna:—Góra, God, Peterek, Madeyski, Kollarczyk, Scherfke, Martyna, Dytka, Galecki, Kisieliński, Musielak, Wodarz, Szczepaniak, Cebulak, Wasiewicz, Matjas, Albański, Piec. Kierownikami drużyny są: Żołędziowski i Kaluża.

Strzelanie: karabinek sportowy—mjr. Wrzosek, kpt. Karaś i plut. Pachla. Pistolet do sylwetek—Piątkowski, Bursa i Suchorzewski.

Boks:—Sobkowiak, Czortek, Polus, Kajnar, Pisarski, Chmielewski, i Piłat.

Zapasy: Rokita, Ślązak, Szajewski i Neuff.

Gimnastyka kobieca: Skirlińska, Siarańska, Noskiewiczówna, Majewska, Wojciechowska, Osadnikówna, Stępińska, Krupowa, Lubańska, Cichocka.

Jeździectwo: konkurs konia wierzchowego—Kulesza, Rojcewicz, Kawecki, Mickunas. Konkurs skoków—Sokolowski, Gutowski, Czerniawski i Komorowski.

Pływanie: zgłoszono drużynę do sztafety 4 x 200 m. Decyzja co do wystania pływaków zapadnie we wtorek dnia 28 b. m.

Konkurs sztuki: malarstwo—zgłoszono 20 prac, grafika—10, rzeźba—8, architektura—komplet 6 zdjęć, literatura—1.

Nadto na obóz wyższych uczelni jedzie 30 osób z CIWF, a na obóz młodzieży jedzie 30 harcerzy. Razem w skład polskiej reprezentacji olimpijskiej wejść ma 122 zawodników oraz 60 chłopców i dziewcząt na oba obozy.

Wyjazd naszej reprezentacji specjalnym pociągami do Berlina nastąpi w dniu 29 lipca b. r.

Polacy startować będą na Olimpiadzie w następujących terminach:

- 1 sierpnia godz. 16 uroczystość otwarcia.
- 2 sierpnia—skok wzwyż (Hofman, Pławczyk), oszczep (Kwaśniewska), przedbiegi 800 m. (Kucharski) i bieg 10 km. (Noji).
- 3 sierpnia—przedbiegi i półfinały 100 m. (Walasiewiczówna) i półfinały 800 m. (Kucharski).
- 4 sierpnia—w Kilonii zagiłki «olimpijski» (Janasz, Dzieciot), dysk pań przedboje i finał (Wajsówna) finał 100 m. pań (Walasiewiczówna), finał 800 m. (Kucharski) i przedbiegi 5 km. (Noji).
- 5 sierpnia—przedboje i finał skoku o tyczce (Sznajder) start i linisz chodu 50 km. (Bieregowej) a o godzinie 17.30 mecz piłki nożnej Polska—Węgry.
- 6 sierpnia—strzelanie szybkie z pistoletu (Bursa, Piątkowski, Suchorzewski), przedboje i finał trójskoku (Luckhaus, Hofman) przedboje i finał oszczepu (Lokajski, Turczyk), eliminacje zapasnicze i przedbiegi 400 m. (Biniakowski).
- 7 sierpnia—przedboje w szpadzie drużynowej, pierwszy dzień 10-cio boju, finał biegu na 5 km. (Noji), półfinały 400 m., pierwsze mecze w koszykówce, kajaki dwójki na 10 km.
- 8 sierpnia—strzelanie z karabinu małokalibrowego (Wrzosek, Karaś, Pachla, dokończenie 10-boju, przedbiegi sztafety 4x400 m., dalsze mecze koszykówki ewent. ćwierćfinał piłkarski).
- 9 sierpnia—szpada indywidualna, finały zapasnicze, dalsze starty w żeglarstwie, i sztafety 4x400 m., dalsze mecze koszykówki.
- 10 sierpnia—start i meta szosowego wyścigu 100 km. (Olecki, Zielinski, Targoński, Starzyński, Kapiak), przedbiegi sztafety pływackiej, pierwsze eliminacje bokserki.
- 11 sierpnia—przedbiegi wioślarskie, eliminacje bokserki, półfinał i ewent. finał piłki nożnej, dalszy ciąg koszykówki.
- 12 sierpnia—gimnastyka kobieca, przedboje w szohli drużynowej, dalszy ciąg przedbiegów wioślarskich, boks i koszykówki.
- 13 sierpnia—międzyboje w wioślarstwie, finał w szabli drużynowej.
- 14 sierpnia—konkurs ujeżdżania konia wierzchowego, finał koszykówki, finały wioślarskie.
- 15 sierpnia—próba wytrzymałości we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego (Kulesza, Rojcewicz, Kawecki).
- 16 sierpnia—skoki przez przeszkody w konkursie konia wierzchowego, Puchar Narodów (Gutowski, Sokolowski, Komorowski) godz. 18—zamknięcie igrzysk.

PODOFICER JEDZIE NA OLIMPIADĘ

Z karabinku małokalibrowego wybija 299 punktów na 300 możliwych

Jak wiadomo w skład naszej reprezentacji strzeleckiej, które przewodniczy major Galinowski—wchodzi: karabinek małokalibrowy—major Wrzosek, kapitan Karaś i plutonowy Pachla, pistolet—Bursa, Suchorzewski i Piątkowski. Podczas strzelań treningowych kpt. Karaś i plut. Pachla osiągnęli 299 pkt. na 300 możliwych.

WALASIEWICZÓWNA BIJE REKORD ŚWIATOWY NA 80 M.

W sobotę dnia 18 b. m. podczas przerwy meczu Polska—Phoebus Walasiewiczówna zaatakowała własny rekord na 80 m i poprawiła go o 0.2 sekundy, osiągając świetny wynik 9.6 sek. Czas ten mierzono na trzech stoperach, to też nic nie stoi na przeszkodzie uznania oficjalnego rekordu. Walasiewiczówna znajduje się w doskonałej formie.

GREK LOUIS—PIERWSZY ZWYCIĘZCA MARATONU ZAPALI ZNICZ OLIMPIJSKI

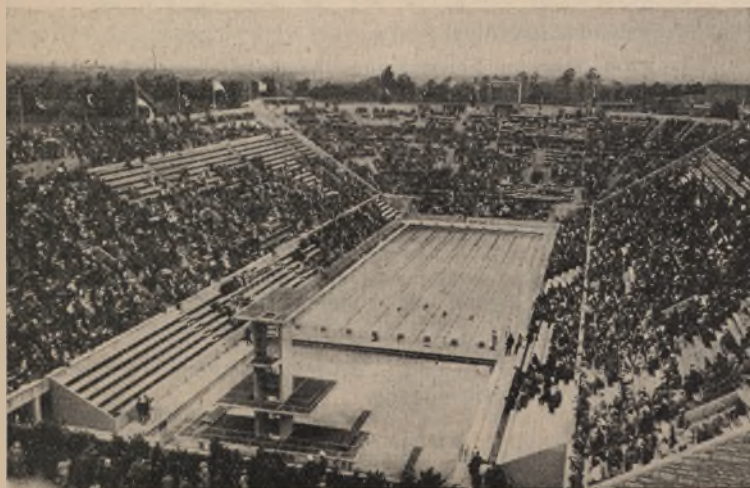
W niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 12 w południe z podnóża Olimpu ze świątyni Zeusa wyruszyło gigantyczna sztafeta z płonąca pochodnią, która ma być zapalony znicz na igrzyskach olimpijskich w Berlinie. W sztafecie weźmie udział 3.000 biegaczy, a łączna długość trasy biegu tej sztafety wynosi 3075 km.

Ostatnim uczestnikiem biegu, który zapali znicz na stadionie berlińskim, będzie Grek Louis, który w pierwszym nowoczesnym biegu maratońskim na pierwszych igrzyskach olimpijskich 1896 roku w Atenach zdobył pierwsze miejsce.

Ciekawe, że do biegu tego stawał Louis zupełnie bez przygotowania. Raz jedynie trenował przed wielką próbą—pobiegł i zwyciężył stając się bohaterem nowoczesnej Grecji.

Również w czasie tej pierwszej nowoczesnej Olimpiady, Amerykanin J. Garret zwyciężył w rzucie dyskiem, aczkolwiek nigdy przedtem dysku nie miał w ręku i nigdy oczywiście w tym zakresie sportu nie trenował.

Pierwszy publiczny trening pływaków na stadionie w Berlinie. Trenuje ekipa Filipińczyków A.P.



MĄDREJ GŁOWIE DOŚĆ BAZ PAŁKĄ W LEB...

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w Nrze 26
«WIARUSA»:

1. LOGOGRYF

Fisharmonja, rozumowanie, oblubienica, nienormalny, temperament, ekspedytura, maksymiljan, defraudacja, oblubieniec, metropolita, ornitologia, ratyfikacja, zalazarasować, antykwarnia.

FRONTEM DO MORZA

1. METAMORFOZA

ułożył sierżant August Gliniak

N Ł D K R P K K T S M A K T
A O Z A A A W A A Z A P A A
B W A R F S I G S P R A D L
A K G E K E T A A U O S U I
J A A S A R A Ł K L D Z T E

Z powyższych wyrazów, należy utworzyć nowe, przez przestawienie liter. Poziomy rząd środkowy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Słynny lotnik. 2) Miara ziemi. 3) Gospodarz z Podhala 4) Linja inaczej (zgrubiale). 5) Młot do wbijania pali. 6) Żołnierz jednego z rodzajów broni. 7) Ozdoba roślin. 8) Zakończenie laski. 9) Społeczna grupa ludzi. 10) Rodzaj materiału. 11) Miasto w Polsce. 12) Pokarm dla zwierząt. 13) Moneta. 14) Śmietanka towarzyska.

2 KONIKÓWKA

ułożyła pani Eugenia Miklaszowa

po	bo	wo	ca	zoł
la	łość	nierz	ki	ła
ta	wi	ka	dy	o
gra	Mar	dbać	by	Pols
nien	ka	nic	szoł	Każ

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

3. KONIKÓWKA

ułożył plutonowy Józef Nikończuk

	Z	Z	
sza	szej	szej	dzie
wia	bę	wa	wo
wa	wo	czyn	wa
wasz	ry	li	ła

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

Czas nadsylenia rozwiązań—trzy tygodnie.

NAGRODY

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

2. ARYTMOGRAF

W dniu «Święta Morza» okażmy czem jest dla nas Gdynia, ten najmłodszy port Rzeczypospolitej, czem są stare grody pomorskie: Gdańsk, Toruń, Chełmno, Grudziądz, Puck i tyle innych, których wielka przeszłość i przyszły rozkwit związane są nieodłącznie z polską Polską.

Klucz pomocniczy:

Ci, ha, kryptomnezja, zółd, łąg, śrutować, sęp, lań, róg.

3. ZADANIE

Dorota, dzieża, debjut, debato, dekret, drwęca, dialog, dopływ.

4. ŁAMIGŁÓWKA

Posag, obwód, larwy, szpan, korki, alero.

POLSKA—GDYNIA

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH w Nrze 26 «WIARUSA»
NADEŚLALI:

CZTERECH ZADAŃ:

panie: Marja Frączkowa, Genia Paterakowa, Ira i Hala Jarząbkiewiczówny, Walerja Wójcikowa, Marja Gawryleni.
starsi sierżanci: Bolesław Werstak, Władysław Zobdyr, Piotr Maś, Janusz Dobrzański, Stefan Jaworski, Jan Świercz.
starszy majster wojskowy Antoni Wróblewski.
starszy wachmistrz Aleksander Lewkowicz.
sierżanci: Leonard Jancecki, Ludwik Szymczak, Józef Zagół, Władysław Salata, Szczepan Pluciński, Stanisław Otto.
plutonowi: August Okoń, Władysław Łokietek, Tadeusz Ciuła, Romuald Zielonka, Józef Nikończuk Franciszek Sonntag.
kaprale: Napoleon Proniewicz, Mikołaj Kopaczyk, Henryk Bogusz, Leon Pindor.

TRZECH ZADAŃ:

pani Janina Adamczykowa.
plutonowi: Franciszek Chałupniczek, W. Augustyniak.
kapral Edward Jedynak.

DWÓCH ZADAŃ:

sierżant Józef Trybuła.
kaprale: Jan Jarczewski, Tadeusz Borchard, Kierkowicz.

JEDNEGO ZADANIA:

pani Eliza Krawczykowa.
plutonowy Edmund Kozak.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

starszy sierżant Janusz Dobrzański.
sierżant Ludwik Szymczak.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W nrze 25 „WIARUSA” NADEŚLALI:

pani Jadwiga Lewandowska.
sierżant Józef Trybuła.
plutonowy Henryk Delekt.
kapral Władysław Łada.

H U M O R

Raz cynik prosił króla Antygona o talent srebra, a ten odrzekł: Nie warto cynikowi dawać tak dużo. «To daj mi panie choć kilka denarów». Na króla nie przystoi dawać tak mało – odrzekł Antygon – i nic nie dał.

-x-

Po śmierci pewnego monarchy napisano w gazecie urzędowej: «Jego Królewska Mość raczył najlaskawiej przenieść się na tamten świat». Nie byłby on się przenosił, gdyby nie był musiał.

-x-

Temistokles zwykł był mawiać, że jego mały synek rządzi całą Grecją. Gdy go zapytano jak to jest, odrzekł: Ateńczycy rządzą Grecją, ja Ateńczykami, żona mną, a żoną mój synek.

-x-

Co pod sądny może powiedzieć po obronie adwokata? Że była marnal

-x-

Chciałbym ostatni mój obraz ofiarować jednej z instytucji społecznych. Którą mi radzisz?

Najlepiej daj ten obraz, do przytuliska dla ociemniałych.

-x-

Ożeniłeś się z wdową, wszak prawda.

A tak rzeczywiście.

A jakże, czy twoja pani bardzo się smuci śmiercią swego pierwszego męża.

Ona nie bardzo, ale za to ja ogromnie się tem smucę.

-x-

Jaki jest sposób waszego utrzymania?

Wynajmuję się do kina na ofiarę morderstwa.

-x-

Matka, dbająca o dobre maniere córki:

Heńko, dlaczego tak szeroko otwierasz usta przy śpiewie?

Według wskazówek profesora, mamusiu.

No to przynajmniej zastanawiaj sobie usta ręką.

-x-

Ogłoszenie.

Wyszedł z druku tom znakomitego pisarza Grypsalskiego i zawiera:

«Wymordowanie całej rodziny i inne drobiazgi».

-x-

Sędzia: W roku bieżącym oskarżony stać już przed sądem o ósmą kradzież.

Oskarżony: Muszę przyznać panie sędzio, że miałem ten rok wyjątkowo pomyslny!

-x-



- Co pan tam robi pod łóżkiem, panie poście?
- Ach, pani kochana! Tutaj rośnie grzyb, a ja piszę poemat „Nastroje leśne”, więc mam odpowiedni nastroj.

JAK WALEK MAKOLĄCWA PRZYPATRYWAŁ SIĘ OGNIOM SZTUCZNYM NA „WIANKACH”



- Oj, co tu ludzi! Zaczyna już tam coś syczeć!

Rebi się coraz jaśniej – nagle rakietka idzie w górę!

Już jest pod naszymi nożami – ojej, wystrzał jakby z armaty! A co to, gwiazdy lecą z nieba?

- Uj, i na co to wszystko, kiedy tylko trochę smrodu zo stoło

- Więc panna nie wie, że Kolumb odkrył Amerykę? Kandydatka zapłoniona:

- Przepraszam pana inspektora, ale u nas na pensji nie uczyli takich nieprzyzwoitych rzeczy.

-x-

Raz goście, zjechawszy do Sobieskiego, bawili kilka dni i nie myśleli o wyjeździe. Wtedy on kazał sobie zaprzęgnąć powóz, a gdy go pytali na co, odrzekł: nie chcecie wy ode mnie odjechać – to ja muszę was opuścić.

-x-

Panie buchalterze! dlaczego pan tak późno przyszedł do biura, przecież ma pan motocykl do rozporządzenia.

Panie szelie, hamulec mi się popsuł, w ruchu nie mogłem zejść z maszyny, dlatego trzy godziny musiałem jeździć po mieście, aż mi się benzyna skończyła.

-x-

Do Schella, poety niemieckiego, bawiącego w Berlinie napisał jeden z jego przyjaciół list nieopłacony, w którym były tylko następujące słowa:

«Jestem zdrow. Twój N.»

Schefel list opłacił, potem zapokował do pudła duży kamień i posłał pod adresem przyjaciela, nie opłaciwszy przesyłki. Ten, myśląc, że to jakaś cenna pamiątka, porto opłacił, otworzył pudło i znalazł w środku zwykły kamień i kartkę ze słowami:

«Gdym się dowiedział, że jesteś zdrow, spadł mi kamień z serca, który Ci posyłam. Twój Schefel».

-x-

- Izydor Pomeranc powie, co znaczy przysłowie «ręka ręce myje»?

- To znaczy, że obie ręce są brudne.

-x-

Matka: Co? To ciebie, Marysiu, pocałował twój profesor historii?

Marysia: Tak, mamusiu, to było wczoraj po bitwie pod Jeną.

-x-

- Cóż to, panie plutonowy! Pan pisze do żony dwa razy dziennie? No, to jest miłość co się zowie!

Plutonowy: Żona powiedziała mi przed odjazdem, że wróci natychmiast, gdyby w któryś dzień nie otrzymała ode mnie listu. A jakże łatwo może list zginąć, dlatego wolę napisać dwa.

-x-

Porucznik wojska austriackiego każe się ustawić żołnierzom i pyta o różne rzeczy.

- Jednoroczny Kisiel, gdzie się pan urodził?

- Penangu, na półwyspie Malajskim, panie poruczniku.

- Niemożliwe! Jakżeś się pan tam dostał?

-x-

- Proszę wymienić trzy ciała, zawierające krochmal.

- Para mankietów i kotniarzy.

RADJO

EKSPEDYCJA DŹWIĘKOWA POLSKIEGO RADJA

W początkach sierpnia nada Polskie Radio słuchowisko Jana Parandowskiego „Gałązka Oliwna” w radjofonizacji i reżyserji Bronisława Horowicza. Będzie to przeróbka mikrofonowa znanej książki Parandowskiego „Dysk Olimpijski”, zgłoszonej na tegoroczną Olimpiadę. Akcja słuchowiska ilustruje olimpiadę w Grecji w r. 467 przed Chrystusem i wymaga całego szeregu specjalnych efektów dźwiękowych. Radjo, pragnąc dać jak najstoranniejszą oprawę tej audycji, zorganizowało specjalną „ekspedycję dźwiękową”, która dokonała zdjęć tych efektów.

W tym celu samochód transmisyjny Polskiego Radja udał się do Zegrza. Dowództwo Centrum Wyszkożenia Wojsk łączności udzieliło Polskiemu Radju kilku kompanij, stacjonujących w Zegrzu, dając tem doskonały wyraz zrozumienia i życzliwości do poczynań radjofonizacji polskiej.

Praca Polskiego Radja w Zegrzu, jak nagrywanie biegu czwórek na 100 metrów, „wysięg kwadryg” i wiele, wiele innych, trwała 11 godzin. Obecnie po zmontowaniu efektów akustycznych do słuchowiska, rozpoczęła się praca reżyserska w studjo.

LWÓW I WILNO OTRZYMUJĄ 50 KILOWATOWE STACJE

Aby wzmocnić zasięg defektorowy i słyszalność polskich stacyj zagranicą, Polskie Radjo postanowiło podnieść moc stacyj we Lwowie i Wilnie do 50 kilowatów. Pierwsza z tych stacyj rozpocznie swą pracę w dniu 1 września, druga w dniu 1 października. We Lwowie obecnie rozpoczął się już montaż, który postępuje w nader trudnych warunkach. Chodzi o to, aby powstanie nowej stacyj nie przeszkadzało funkcjom obecnej rozgłośni. Stanowi to jedną z najpoważniejszych przeszkód w uruchomieniu nowej aparatury nadawczej.

Wszystkie części aparatury nadawczej wykonane zostały przez Wydział Budowy Polskiego Radja. Podkreślić należy, iż jesteśmy w tej chwili jedyną radjofonią, która własnym wysiłkiem konstrukcyjnym wznosi swe nowe stacje nadawcze.

Biorąc pod uwagę rozwój radjofonii zagranicznych, wznoszących coraz silniejsze broadcastingi, powiększenie mocy Wilna i Lwowa będzie dla Polski nowym atutem propagandowym, gdyż audycje polskie będą słyszane zagranicą coraz lepiej.

UZNIANIE BERLINA DLA RADJOWEGO KONCERTU Z WAWELU

Polskie Radjo otrzymało w tych dniach list z radjostacyi berlińskiej, w którym Berlin nie szczędi słów uznania i podziękowania za radjowy koncert z Wawelu w dniu 10.VII bieżącego roku. Koncert ten wzbudził zainteresowanie zarówno ze względu na stronę artystyczną, jak też i techniczną audycji. Wawelski festiwal muzyczny, nagrany na płyty, nadaty rozgłośnie niemieckie w dniu 13.VII.

KTO NABĘDZIE „ECHO” LUB „DETEFON” – SŁUCHA RADJA DARMO PRZEZ CAŁE LATO

Doniosłe zarządzenie ministra poczt i telegrafów, które zwalnia od abonamentu miesięcznego w okresie letnim do 1 października bieżącego roku, odroczyając równocześnie do tego terminu spłacanie rat tym, którzy zarejestrują się obecnie i zamówią jeden z tanich od-

biorników kryształkowych „Echo” lub „Detefon” — spotkało się z dużym zainteresowaniem publiczności.

Okazuje się, iż w Polsce jest jeszcze ogromna ilość kandydatów na radjosluchaczy, ale trudne warunki życiowe uniemożliwiają spełnienie marzeń o własnym odbiorniku.

Dla tych wszystkich, spragnionych własnego aparatu, nadarza się niebawem okazjal Wystarczy zgłosić się w najbliższym urzędzie pocztowym i zażądać odbiornika na słuchawki „Echo” lub „Detefon”. Płacić nie trzeba nic, ani opłat wstępnych, ani abonamentu, ani nawet rat za aparat. Raty rozpoczynają się dopiero od 1 października roku bieżącego. A więc całe lato słuchać można darmo.

Szczegółowych informacji udzielają w tej sprawie wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

PIERWSZY KONCERT ŚWIATOWY Z AMERYKI

Niebawą atrakcją międzynarodowej wymiany programów radiowych będzie koncert, którego data ustalona została na ostatnim zjeździe Międzynarodowej Unji Radjofonicznej na dzień 20 września, godzinę 20.00. Już dzisiaj mogą się radjosluchacze poznać ze szczegółami tego niezwykle ciekawego koncertu, transmitowanego ze Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Audycję tę, która trwać będzie pół godziny, przygotowuje Columbia Broadcasting System i National Broadcasting Company.

Audycję rozpocznie transmisja z nad największego wodospadu — Niagary. Huk tego olbrzyma wodnego rozlegnie się na łalach eteru, dając tem samem wyobrazenie o swej potędze i grozie.

Program obchodu obejmuje muzykę indyjską w wykonaniu autchtónów, zamieszkujących obszary państwa, ulwór kompozytora amerykańskiego, oparty na tematach indyjskich, oryginalną balladę cowboyską z akompanjementem gitar i laniec amerykański. Druga część koncertu obejmuje religijne pieśni murzyńskie, które cęspiewa chór murzynów, pleśń Stephen'a Foster'a, popularne kompozycje murzyńskie, oparte na oryginalnych melodjach w wykonaniu charakterystycznego jazzu murzyńskiego. Wreszcie koncert zakończony zostanie ludowymi melodjami anglo-amerykańskimi, górali wschodu, oraz utworem koncertowym, opartym na tychże melodjach.

POLSKIE RADJO NA OLIMPIADZIE SPORTOWEJ W BERLINIE

Polskie Radjo ze specjalną starannością przygotowało się do wzięcia udziału, w formie transmisji z Berlina, w XI Olimpiadzie sportowej. Na tę pasjonującą cały świat Olimpiadę letnią wysłano specjalną ekipę sprawozdawczą. Znawcy poszczególnych dziedzin sportu pilnować będą mikrofonów Polskiego Radja, aby dać radjosluchaczom wyczerpujący i jak najciekawszy obraz wszystkich rozgrywek. Poczynając od dnia 28.VII bieżącego roku Polskie Radjo nadawać będzie przez cały czas trwania transmisji ze stadionu olimpijskiego dwa lub trzy razy dziennie, co nie wyklucza extra transmisji, jeżeliby było coś specjalnie ciekawego do zakomunikowania słuchaczom. Ogółem przeznaczono na transmisje olimpijskie 19 godzin w programie radjowym.

Poza bezpośrednimi reportażami i nagraniami na płyty, będą przysyłane również reportaże-feljetony pocztą lotniczą.

Po zamknięciu Igrzysk Olimpijskich zorganizowane będą jeszcze przed mikrofonem warszawskim wywiady z przedstawicielami władz sportu polskiego.

Wielką impreza sportowa Polskiego Radja będzie jakby bezpłatną podróżą dla radjosluchaczy, umożliwiając im kontakt żywy i bezpośredni ze stadionem olimpijskim w Berlinie.

GAWĘDA ŻOŁNIERSKA

W ramach organizowanych przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy Ministerstwa Spraw Wojskowych audycji radjowych, nadana będzie w dniu 3 sierpnia bieżącego roku o godzinie 19 z rozgłośni wileńskiej audycja żołnierska pióra majora Chudyby Stanisława pod tytułem «GAWĘDA ŻOŁNIERSKA» w wykonaniu zespołu artystów wileńskich.



PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH
OD 6.VIII DO 11.VIII 1936 ROKU

CZWARTEK 6.VIII

6.30 Audycja poranna. 6.50 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry 58 p. p. 12.03 „Nowiny leśne. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Muzyka salonowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Wśród dzieci, które spędzają wakacje w mieście”. 16.00 Orkiestra Marka Webera. 16.10 Transmisja z XI Olimpiady w Berlinie – rzuty oszczepem z udziałem Łokajskiego i Turczyka. 16.20 Muzyka. 16.45 „6 sierpnia 1914 roku” – odczyt – wygł. gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki. Minister spraw wojskowych. 17.00 Pieśni polskie w wykonaniu Chóru Mieszanego. 17.15 Marsze Wojska Polskiego w wykonaniu orkiestry dętej 36 p. p. 17.50 „Korespondencja z letniska – pogadanka. 18.00 „Jak spędzić święta?”. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00. Powszeczny Teatr Wyobraźni „Sprzedam kamień” – humoreska radiowa. 19.45 Nasze pieśni”. 20.05 „Niemcy romantycy” – transmisja z Mozarteum w Salzburgu. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.40 Pogadanka aktualna 21.45 „Skrzynka techniczna”. 22.00 Wiadomości z Olimpiady w Berlinie oraz feljeton p. t. „Polacy w Olimpijskim Konkursie sztuki” z (Berlina). 22.30 Wiadomości sportowe. 22.35 Tańce polskie na fortepian. 23.00 Muzyka taneczna.

PIĄTEK 7.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.23 Muzyka. 15.45 Rozmowa z chorymi k. kapelana Rękasa. 16.00 Koncert solistów. 16.45 „Warszawskie uczelnie akademickie – odczyt. 17.00 „Uwertury” – koncert. 19.00 „Franciszek Liszt” – Montaż muzyczno-słowny. 20.30 „Z Golgoty Legionów” – fragment z książki Andrzeja Struga. 21.00 Koncert rozrywkowy. 22.00 Transmisja i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.35 Muzyka taneczna.

SOBOTA 8.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.23 Koncert południowy. 14.30 Józef Schmidt i sławni pianiści jazzowi. 15.45 „Dwa Michały na wakacjach” – pogadanka dla dzieci. 16.00 Koncert solistów. 16.45 „Z rybackim kutram na połowie flonder” – pogadanka. 17.00 Koncert z Ogródu Zoologicznego. 17.50 „Brzegami Prutu ku Howerli” – feljeton. 19.00 „Muzyka słodka choć cierpkie słowa”. 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą p. t. „Letnia inwestycja”. 21.00 Recital fortepianowy Jakóba Gimpla. 21.30 „Genjometr” – humoreska radiowa. 22.00 Transmisja i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.35 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA 9.VIII

8.00 Audycja poranna. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Preludja. 12.03 „Wiedeń miasto muzyki – popularny koncert południowy. 13.15 „Mobilizacja w C. K. Galicji przed wojną światową” – fragment z powieści Józefa Wittlina „Sól ziemi”. 14.30 Audycja dla wsi. 15.00 Muzyka dla wsi. 16.30 Reportaż z życia. 17.00 „Podwieczorek przy basenie w Ciechocinku” 19.00 Teatr wyobraźni u obcych (Anglia): Żart sceniczny p. t. „Mąż przeznaczenia”, napisal G. Bernard Shaw. 19.40 Koncert kameralny. 20.25 „Co czytać”. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Wizja bobuni” – stare melodie. 21.30 „Doboszowe goły” audycja muzyczna. 22.00 Transmisja i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.35 Duety wokalne. 23.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK 10.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.23 1000 taktów muzyki. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci młodszych. 16.00 Koncert popularny. 16.45 Pogadanka. 17.00 Pieśni. 17.20 Muzyka. 17.50 „Na kaczki – pogadanka. 18.00 Skrzynka ogólna 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Recital śpiewaczy Stanisława Drabika. 20.00 Utwory fortepianowe Franciszka Liszta. 20.30 „Polesie” – feljeton. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert orkiestry Marynarki Wojennej. 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.35 Utwory na viola d’amore. 23.00 Muzyka taneczna.

WTOREK 11.VIII

6.30 Audycja poranna. 12.03 „Wycieczki uczą” – pogadanka. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Muzyka operowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Skrzynka P. K. O. 16.00 Muzyka rozrywkowa. 16.45 „Jan Zamoyski i bitwa pod Byczyną” – odczyt. 17.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej. 18.00 Pogadanka dla dzieci starszych. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „O piętro wyżej” – operetka Ignacego Gersta. 20.30 „Jak poznałem Nietzschego” – szkic literacki 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert. 22.00 Transmisja i wiadomości z XI Olimpiady w Berlinie. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.35 Muzyka taneczna.

Polskie Radio transmitowało żałobne uroczystości pogrzebu s. p. generała G. Orlicz-Dreszera. Na zdjęciu trumna s. p. gen. G. Orlicz-Dreszera na barkach generałów w drodze z bościola na miejsce wiecznego spoczynku. Na przodzie gen. dyw. Sosnkowski i gen. dyw. Fabrycy.



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO – OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciępielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik działu K. O. P.: sierż. Romuald Mackiewicz

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. – Konto P. K. O. 22.144

PRZEDPŁATA: miesięcznie 1.50 zł. – Rocznie 17 zł. – Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Zagranicą rocznie 40 zł. – w Ameryce 5 dolarów – Prenumerata «Wiaruska»: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. – Za zmianę adresu dopłata 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/2 strony czarno drukowanej 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy wzgl. jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.-; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1/2 strony dwukolorowej, względnie 1/2 opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy wzgl. jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.- Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadanych do Redakcji, nie zwraca się.